Redakcja Karola 2. Tel. 188-20 [illegible]
Administracja Karola 2. Telefon 123-42
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 3 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 3 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna [illegible] zł. [illegible] gr.
Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok IX. Nr. 25 — Łódź, środa 25 stycznia 1933 r.

Zamach na premjera Mandżurji.



CHENG - HSIO - HSU, premjer państwa mandżur kiego padł ofiarą zamachu bombowego na dworcu w Czang-Czung.

PRZYGOTOWANIA DO WOJNY Z AMERYKĄ?

Tajna baza dla łodzi podwodnych.

Nieudany zamach na konsulat amerykański w Jokohamie.

Londyn, 25.1. (Tel. wł.) „Daily Herald" donosi z Tokio, że Japończycy urządzili na wyspie Saipah (archipelag Marjański na Oceanie Spokojnym, należący przed wojną do Niemiec, a po wojnie oddany pod zarząd mandatowy Japonii) tajną bazę dla łodzi podwodnych. Drugą taką bazę zorganizowali na wyspach Palau.

Jak wiadomo, wszystkie byłe terytoria kolonjalne niemieckie, które przeszły pod zarząd mandatowy, mają być w myśl postanowień Traktatu Wersalskiego

zupełnie zdemilitaryzowane.

Ze strony Japonji byłoby to więc nietylko pogwałceniem Traktatu Wersalskiego, lecz także paktu Ligi Narodów, oraz morskiego układu waszyngtońskiego. Naturalnie, że obydwie te bazy stanowią prawdziwą groźbę dla Stanów Zjednoczonych, ponieważ uniemożliwiłyby one w razie wojny wszelką komunikację

pomiędzy Ameryką a Honolulu.

Waszyngton, 25. 1. (Tel. wł.) Poseł amerykański w Tokio Grew przesłał departamentowi stanu w Waszyngtonie telegram, że w Jokohamie stosunek ludności miejscowej do amerykańskiego konsulatu jest tak wrogi, że konsul musiał

zawezwać ochronę policji.

Śledztwo policyjne wykryło równocześnie, że na konsulat był planowany zamach, który na szczęście został na czas unieszkodliwiony. 145 spiskowców aresztowała policja.

W MANDŻURJI.

Mukden, 25.1. (Tel. wł). Japoński sztab generalny komunikuje, że w miejscowości kąpielowej Takanci, leżącej przy linji kolejowej południowo-mandżurskiej, powstańcy chińscy dokonali zamachu

na pociąg osobowy.

Pięć wozów uległo zupełnemu rozbiciu. 16 osób zostało zabitych.

Choroba laureata Nobla.



JOHN GALSWORTHY
znakomity pisarz i laureat nagrody Nobla, zachorował bardzo poważnie. Istnieje obawa o życie 66-letniego powieściopisarza.

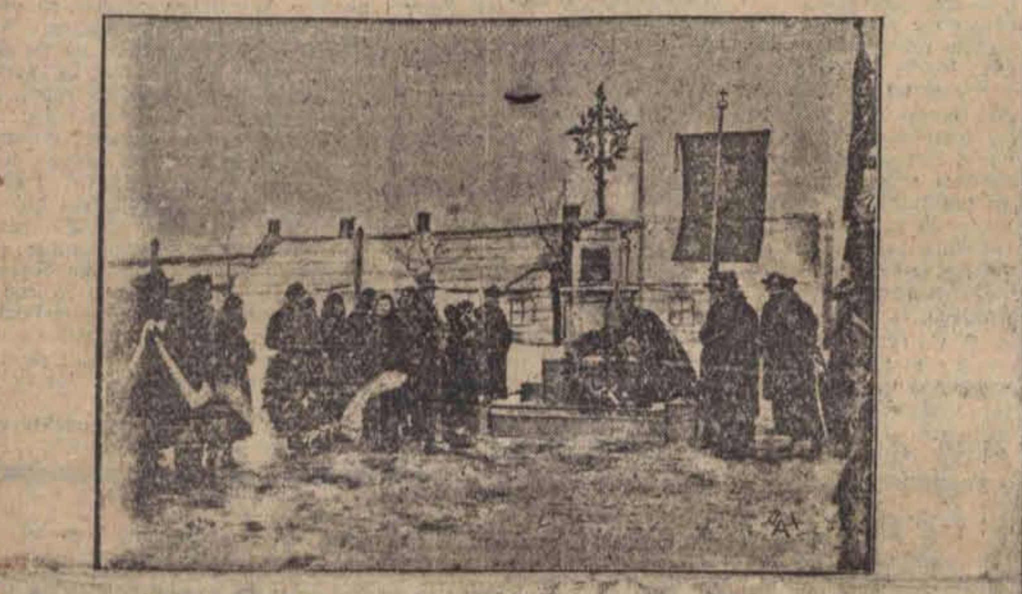
Przed nominacją nowych kardynałów...

Zwołanie konsystorza.

Citta del Vaticano, 25 stycznia. Na poniedziałek 13 marca Ojciec Święty zwołuje konsystorz nadzwyczajny w celu mianowania kardynałów-legatów do otwarcia Wrót Świętych w bazylikach św. Pawła za Murami, św. Jana Laterańskiego i NMP Większej.

Nominacje takie zawsze są dokonywane przez konsystorz i w tym celu właśnie zwoływany jest najbliższy konsystorz. Nie jest wykluczone, że podczas trwania tego konsystorza Ojciec św. zamianuje również nowych kardynałów na miejsca wakujące.

Ku czci bohaterów z r. 1863.



70-tą rocznicę Powstania Styczniowego uczczono w Łowiczu złożeniem wieńca pod krzyżem i pomnikiem, ufundowanym w roku 1932 na terenie miejscowym koszar, w miejscu, gdzie pochowane były zwłoki poległych w okolicznych bojach powstańców. Wieniec złożył dowódca 10 p. p. pułk. M. Krudowski.

Ohydna zbrodnia w Sosnowcu.

Zmasakrowany trup młodej mężatki.

MĄŻ POD ZARZUTEM MORDERSTWA.

Sosnowiec, 25 stycznia. (Od wł. kor.) Wczoraj rano obiegła Sosnowiec wieść o ohydnej zbrodni, popełnionej w samem śródmieściu na młodej kobiecie. Widok ofiary nawet na policji wywołał wstrząsające wprost wrażenie.

Rano około godz. 8-ej jakiś przechodzień, tuż obok składu drzewa Sapera od strony hałd Tow. Sosnowieckiego doznał strasznego odkrycia. Zauważył bowiem na śniegu nieruchomą postać jakiejś kobiety, która nie dawała

żadnego znaku życia.

Przerażony do najwyższego stopnia niezwłocznie zawiadomił o tem policję.

Przybyłej na miejsce policji przedstawił się okropny widok.

Pod samym parkanem składu drzewa leżał strasznie zmasakrowany trup kobiety. Nie ulegało zatem żadnej wątpliwości, że popełniony został mord.

Głowa ofiary była rozbita,

a z prawej strony nad uchem widniała tak straszna rana, że

odsłaniała rozpryśnięty mózg.

Prócz tego na całem ciele znać było liczne uderzenia jakiemś tępem narzędziem.

Z licznych śladów na ubraniu ofiary, mocno udeptany i zalany krwią śnieg, podrapania i sińce oraz podarta odzież wskazują, iż nieszczęśliwa stoczyła z mordercą

rozpaczliwą walkę,

broniąc się przed śmiercią.

Po spełnieniu zbrodni, ofiara wleczona była po śniegu około 20 mtr. i rzucona pod parkan.

Mimo braku jakichkolwiek dokumentów, policja w b. krótkim czasie stwierdziła, iż zamordowaną jest mieszkanka Sosnowca 25-letnia Marjanna Cesarzowa, mężatka, której mąż jest z zawodu murarzem i obecnie pobiera zasiłki z Funduszu Bezrobocia.

Narazie śledztwo nie zdołało ujawnić, kto i z jakich pobudek dokonał bestjalskiego mordu na osobie młodej mężatki.

Przesłuchany został mąż ofiary, którego aresztowano.

Na ubraniu jego znaleziono liczne świeże ślady krwi, co mocno obciąża go, jednak przedwczesnem byłoby twierdzić, że on właśnie brał udział w morderstwie.

Przypuszczać należy, że prowadzone śledztwo odkryje tajemnicę, okrywającą sprawę.

Demonstracja bezrobotnych pracowników umysłowych

pod gmachem Z. U. P. U.

Warszawa, 25 stycznia. W gmachu ZUPU odbył się wczoraj samorzutnie urządzony wiec bezrobotnych pracowników umysłowych, którzy przybyli po zasiłki. Uchwalono rezolucję

żądającą kategorycznie pełnej wypłaty zasiłków

za okres ubiegły i przyszły oraz utrzymania zasiłków w tej samej wysokości i dopuszczenia delegacji zebrania na obrady tymczasowej komisji zarządzającej, która

odbędzie się 28-go b. m.

Po wiecu wybrana delegacja udała się do dyrektora Waltera, który zgodził się na ten ostatni warunek. Na wieść o tem bezrobotni pracownicy umysłowi postanowili przybyć gromadnie dnia 28 bm. przed gmach ZUPU aby demonstracją

poprzeć żądania swych delegatów.

JACZEJKA KOMUNISTYCZNA

w robotniczem stowarzyszeniu esperantystów.

Warszawa, 25 stycznia. W Mińsku Mazowieckim w Mrozach i Siennicy prosperowało robotnicze stowarzyszenie esperantystów pod nazwą „Labore". Obserwacja policyjna ustaliła, że towarzystwo to pod płaszczykiem zrzeszenia esperantystów

kryje działalność komunistyczną.

Dokonana rewizja wykryła znaczne ilości odezw, które miały być rozrzucone

między żołnierzy.

Ogółem aresztowano 14 osób, które przewieziono do Warszawy.

Krwawe demonstracje bezrobotnych w Macedonji.

4 zabitych — 18 ciężko rannych.

Ateny, 25 stycznia. (Tel. wł.) Donoszą z miejscowości Naussa (Macedonja), że doszło tam do krwawych starć pomiędzy bezrobotnymi, a policją.

Bezrobotni w liczbie 3.000 osób zgromadzili się przed ratuszem, chcąc protestować przeciwko nałożeniu specjalnego podatku na przemysł tekstylny, który zmusił szereg fabryk do zaprzestania produkcji.

W wyniku starcia cztery osoby zostały zabite, zaś 18 ciężko rannych.

Rząd centralny wysłał do Naussy silne oddziały wojska.

Tysiące naszych czytelników

Pościg na dachach domów.

Ujęcie groźnego bandyty.

Bielsk, 25 stycznia. Policja w Bielsku dowiedziała, że w jednym z domów ukrywa się oddawna poszukiwany i groźny bandyta Wilhelm Gruszka, który m. in. dokonał napadu na jednego z jubilerów w Bielsku.

Pościg za bandytą, który usiłował zbiec, odbywał się wśród nadzwyczajnych trudności po dachach domów, po których bandyta wspinał się

z niezwykłą zręcznością,

pragnąc ujść przed karzącą dłonią sprawiedliwości.

Licznie zebrana publiczność z zapartym oddechem śledziła sensacyjny pościg, w którym policja wystąpiła poraz pierwszy w nowych koszulkach pancernych z obawy, by ścigających bandyta nie postrzelił.

Wreszcie bandytę, wyczerpanego wskutek energicznego pościgu, zdołano ująć, skuć w kajdany i odprowadzić do więzienia.

Mistrzyni Polski na łódzkim lodzie.



Onegdaj odbyły się w Łodzi pierwsze zawody w jeździe szybkiej na lodzie z udziałem najlepszych łyżwiarzy polskich, jak Nehringowa, Kalbarczyk, Michalak itd.. Na zdjęciu: start mistrzyni Nehringowej (po lewej stronie) i Leny (Polonia) do biegu na 3 kilometry.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.92, w płaceniu 8.91, dolar złoty w żądaniu 9, w płaceniu 8.98, funt angielski w żądaniu 30.25, w płaceniu 30.10; rubel złoty w żądaniu 4.67, w płaceniu 4.65; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.85.

Strajk londyńskich autobusów.



W Londynie wybuchł strajk autobusów. Ruch w mieście niemal zupełnie zamarł. Na zdjęciu: personel czeka na wypłatę ostatnich zarobków.

40-stopniowy mróz w Szwecji.
Zimny huragan we Włoszech.

Sztokholm, 25.1. W Szwecji panują niebywale silne mrozy, dochodzące do 40 stopni. Całe wybrzeże szwedzkie

jest zamarznięte.

Wiele okrętów jest uwięzionych w lodzie.

Londyn 25.1. W całej Anglji notują ostre zimno. W nocy na poniedziałek temperatura wynosiła minus 8 stopni co w Anglji uchodzi za niesłychane zimno, nienotowane od szeregu lat. Duże przestrzenie pokryte są śniegiem, a rzeki i jeziora lodem.

Rzym, 25.1. Równocześnie z przejściem huraganowego północno-wschodniego wichru, zapanowało na północnem wybrzeżu adrjatyckiem dotkliwe zimno. W Trieście notowano 6 stopni poniżej zera. Ostry wiatr wieje z szybkością 85 km/godz.

7 trupów w piekarni.
Dom śmierci.

Madryt, 25.1. (Tel. wł.) W miejscowości Sorihuela koło Ubedy wybuchł nagle w jednej z piekarń pożar, który tak szybko się rozprzestrzenił, że w krótkim czasie

ogarnął cały budynek,

że zanim przybyła z pomocą straż ogniowa, runął on w gruzy.

W płomieniach znalazło śmierć 7 osób czyli wszyscy mieszkańcy tego domu.

12 tysięcy dolarów komornego rocznie
płaci ambasador Lammot-Bellin za swój apartament.

Warszawa, 25 stycznia. Nowy ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce minister Lammot-Bellin

odnajął w pałacu Benedykta hrabiego Tyszkiewicza

apartament składający się z 12-stu pokojów, płacąc rocznie komornego 12 tysięcy dolarów. Za taką sumę możnaby wybudować

każdego roku willę,

albo nabyć jacht, samochód, i samolot.

Ślusarz fabrykantem monet.
Aresztowanie fałszerza pieniędzy.

Cieszyn, 25 stycznia. W nocy policja przytrzymała w Cisownicy, pow. Cieszyn, ślusarza Jana Śliwkę z Cisownicy pod zarzutem podrabiania 10, 5 i 2-złotowych monet, oraz 20-groszówek

W czasie rewizji domowej u Śliwki, znaleziono formę gipsową do odlewania 2-złotowych monet starego typu, „sztanżelazną *do bicia 20-groszówek*, przyrząd do topienia metalu i metal do wyrabiania falsyfikatów.

Śliwkę odstawiono do dyspozycji władz sądowych w Cieszynie.

W związku z tem, żandarmerja czeska w Czeskim Cieszynie przytrzymała Jerzego Kohuta z Ropicy za usiłowane puszczanie w obieg 10 i 5-złotówek, dostarczonych mu, jak twierdzi, przez Śliwkę.

Chłopiec w obawie przed karą
rzucił się pod pociąg.

Katowice, 25 stycznia. W odległości około 100 m. od przystanku kolejowego w Radlinie znaleziono zwłoki przejechanego przez pociąg 15-letniego Wiktora Krakowczyka z odciętą od tułowia głową.

W toku dochodzeń ustalono, że ś. p. K. skradł rodzicom 2 złote i z obawy przed karą cielesną rzucił się pod pociąg.

Niefortunny krok Zagłoby.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 25 stycznia. W dniu wczorajszym, o godzinie 8 wieczorem na ulicy Rokicińskiej, upadła pośliznąwszy się 37-letnia Kazimiera Zagłoba, zamieszkała przy ulicy Przędzalnianej 21. Zagłoba uległa złamaniu lewej nogi. Zawezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł ofiarę wypadku do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Na ulicy Piotrkowskiej, pośliznąwszy się upadł 24-letni Abram Zylberman, tragarz, zamieszkały przy ulicy Lutomierskiej 7. Zylberman odniósł okaleczenia głowy. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia ratunkowego.

W parku Poniatowskiego został pobity przez nieznanych sprawców 20-letni Władysław Wroński, bezrobotny, niewiadomego miejsca zamieszkania. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Na ulicy Stodolnianej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 19-letnia Władysława Kaczmarek, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperatkę przewieziono na kurację do szpitala.

Wczoraj o godzinie 8 wieczór, w bramie domu przy ulicy Piotrkowskiej 64, w celach samobójczych napiła się esencji octowej 28 letnia Wanda Kleczewska, mieszkanka Kalisza.

Desperatkę przewiózł lekarz Kasy Chorych do szpitala im. Poznańskich.

Mróz aż trzeszczy...
Dziś rano zanotowano 22 stopnie.

Łódź, 25 stycznia. Panujące od szeregu dni mrozy wzrastają i nie wróżą bynajmniej szybkiego końca. Ubiegłej nocy, około godziny 2 mróz w Łodzi dochodził do 24 stopni poniżej zera.

O godzinie 6 rano mróz zelżał o 3 stopnie. O godzinie 8 rano sięgał 20, a o godzinie 10 rano 19 stopni.

Wskutek mrozu zmniejszyła się w ciągu ostatnich dni, i to znacznie frekwencja w tramwajach miejskich.

Ludzie śpieszący do pracy wolą iść pieszo, aniżeli marznąć w nieopalanych wagonach.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) 70-ta sesja zwyczajna Rady Ligi Narodów otwarta została w Genewie we wtorek o godz. 10-ej rano pod przewodnictwem delegata Włoch barona Aloisi. Francję reprezentował w Radzie Ligi po raz pierwszy nowy podsekretarz stanu p. Pierre Cot. Na miejscu Niemiec zasiada nowy ich stały delegat przy Lidze Narodów min. von Keller.

Rada Ligi Narodów przystąpiła do rozpatrzenia kilku spraw formalnych i mniejszego znaczenia, a dłuższa dyskusja powstała dopiero przy omawianiu raportu komisji mandatowej na tematy związane z administrowaniem Syrja przez Francję.

(—) W całej Szwajcarji wywołał olbrzymie wzburzenie fakt porwania przez sowieckich czekistów b. urzędniczki poselstwa sowieckiego Marji Eljanow i wywiezienia jej do Rosji, gdzie została skazana na śmierć. Porwania dokonał znany czekista Rojzemann który przy pomocy podrobionych papierów uzyskał nawet pomoc policji szwajcarskiej przy wywiezieniu Eljanowej jako rzekomo umysłowo chorej.

(—) W Rzymie wykryto w komisji „pro Russia“ agenta G. P. U. Aleksandra Daubnera, który pełnił nawet obowiązki sekretarza prezesa komisji ks arcybiskupa d'Herbigny podszywając się zręcznie pod godność kapłana. Daubner wyjechał obecnie przez Berlin do Rosji, gdzie kazał aresztować szereg księży katolickich.

(—) W Ameryce wzrasta agitacja za inflacją i sztucznem obniżeniem kursu dolara.

(—) Adolf Hitler otrzymał wczoraj pocztą list podpisany przez dziesięciu bojówkarzy komunistycznych.

Autorzy listu zawiadamiają Hitlera że został na niego wydany wyrok śmierci.

(—) Wczoraj doszło na uniwersytecie wrocławskim znowu do poważnych zaburzeń wywołanych przez studentów nacjonalistycznych, którzy urządzili wielką demonstrację przeciwko znanemu pacyfiście, profesorowi Cohnowi, który po dłuższej przerwie wznowił we wtorek swoje wykłady.

Demonstracje miały tego rodzaju charakter, że władze uniwersyteckie musiały zawezwać pomocy policji. Kilka osób zostało poturbowanych.

(—) Fala mrozów ogarnęła całą Europę. Nawet we Francji i Hiszpanji, temperatura spadła na kilkanaście stopni poniżej zera. Mrozy utrzymają się przez czas dłuższy.

(—) Ilość zarejestrowanych bezrobotnych w Polsce wzrosła do 255.279 osób.

(—) Sejmowa komisja budżetowa przystąpiła do obrad nad budżetem Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Referat wygłosił pos. Miłkowski (BBWR.).

Następnie zabrał głos minister przemysłu i handlu Zarzycki, który szczegółowo omówił sprawę bilansu naszego handlu zagranicznego. Od roku 1930 mamy saldo aktywne. W r. 1930 było 180 miljonów, W r. 1931 410 miljonów a niezwykle ciężki dla handlu zagranicznego rok 1932 zakończyliśmy saldem dodatniem 221,8 miljonów Dodatni bilans mają dziś Niemcy, St. Zjednoczone, Rumunja, Finlandja, Łotwa Estonja i Litwa.

W Polsce najdonioślejszą formą popierania wywozu jest zwrot ceł. Jest to stosowane jawnie i stąd powstaje mniemanie, że Polska wydaje na dumping wyjątkowo wielkie sumy.

Dalej p. minister omawiał zagadnienie morskie poczem stwierdza, że skoncentrowanie w Gdyni importu bawełny można uważać za fakt dokonany.

Przechodząc do sprawy karteli przedstawił minister swój punkt widzenia na przedsiębiorstwa skartelizowane. Kartele według ministra, winny korzystać z szerokiego poparcia, jeśli działalność ich jest twórcza i racjonalna, natomiast winny być tępione, jeśli ich działalność jest sprzeczna z dobrem ogółu.

Minister stwierdza, iż jedyną drogą do ożywienia życia gospodarczego jest potanienie kosztów produkcji, rozszerzenie i udostępnienie kredytów i ułatwienia przy wymianie towarów z zagranicą i nawrot zaufania.

(—) W Łodzi zmarł znany przemysłowiec ś. p. Karol Hoffrichter.

(—) Sąd okręgowy w Łodzi skazał na rok więzienia 22-letnią Stanisławę Chmielecką (Piwna 38) za zabójstwo swego zdegenerowanego ojca Rudolfa Tima. Sąd uwzględnił straszliwe przejścia młodej kobiety, spowodowane przez ojca pijaka i degenerata.

(—) W Chojnach policja aresztowała sprawców napadu bandyckiego na mieszkanie Karola Mazura we wsi Józefów nr. 6 gminy Choiny w osobach 22-letniego Ludwika Poznera (Niecała 39) 20-letniego Mieczysława Sroczyńskiego (Niemcewicza 10) 20-letniego Bolesława Pantery (Odyńca 58) i 21-letniego Stefana Malanowskiego (Piaseczna 21).

(—) Prasa wileńska zamieszcza wiadomość o bliskiem przeniesieniu wojewody Jaszczołta na stanowisko wojewody wileńskiego.

6050-ciu robotników porzuciło pracę.
Sytuacja na terenie Widzewskiej Manufaktury.

Łódź, dnia 25 stycznia. Dziś na terenach fabrycznych Widzewskiej Manufaktury — panuje całkowity spokój. Jedynie około g. 10 rano, przed gmachem fabrycznym poczęli się grupować robotnicy,

aby podjąć wypłatę,

którą dziś obiecano.

Wypłata rozpocznie się dopiero po południu przyczem dziś zarząd Widzewa ogółem wypłaci 37 tysięcy złotych. Nie będzie to jednak całkowite wyrównanie zaległości, zarząd bowiem zalegać będzie w dalszym ciągu za

jedną tygodniówkę.

Kiedy ostatecznie wyrównane zostaną zaległości w tej chwili nie wiadomo. Jedno jest pewne, że do czasu całkowitej wypłaty zaległych zarobków — niema mowy o uruchomieniu zakładów.

Jak nas poinformowano Widzewska Manufaktura wraz z dzisiejszą wypłatą — spłaciła robotnikom 87 tysięcy złotych. Ponieważ ogólne zadłużenie wynosiło 180 tysięcy — „Widzew“ jest winien robotnikom

193 tysiące złotych.

Według otrzymanych informacyj, wskutek niewypłacenia zarobków porzuciło pracę 6050 robotników.

W związku z wypłatą dzisiejszą, przed fabryką wzmocnione zostały posterunki policyjne, które strzegą porządku.

Pracowite dni rycerzy św. Florjana
Dwa pożary.

Łódź, 25 stycznia. W dniu wczorajszym o godzinie 8 wieczorem na terenie posesji przy ulicy Ogrodowej 7/9 wybuchł pożar w mieszkaniu niejakiego Arbahama Kohna. Ogień powstał od pieca i przybrał duże rozmiary, zagrażając poważnie mieszkaniom innych lokatorów, wśród których

zapanowała panika.

Przybyły na miejsce 2 oddziały straży, które rozpoczęły energiczną akcję. Po godzinie pożar zlokalizowano. Urządzenie mieszkania Kohna spłonęło jednak doszczętnie. Straty wynoszą kilka tysięcy złotych.

Dziś o godzinie 6 rano w fabryce Kestenberga przy ulicy Nowo-Targowej 24 wybuchł pożar na IV piętrze w oddziale przędzalni. Wskutek zatarcia łożyska zapaliła się mianowicie jedna z przęślnic, oraz nagromadzona przędza.

Straż ogniowa pożar zlokalizowała w zarodku. Straty niewielkie.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

Za kulisami nowych zajść w Ozorkowie.

W imię prawdy prosimy Sz. Pana Redaktora o zamieszczenie następującego listu.

Jeszcze nieprzebrzmiały echa strajku włoskiego w Ozorkowie już powstał zatarg drugi. Przy likwidacji strajku zgodziliśmy się z dzierżawcą p. M. Foglem opuścić 8 proc. P. M. Fogel zapewnił nam, że będzie pędził fabrykę przez 5 i 6 dni w tygodniu. Po przystąpieniu i przepracowaniu paru dni otrzymaliśmy książeczki obrachunkowe. Zamiast 8 proc. nasz kierownik p. C. Telatycki dołączył do wspomnianych 8 proc. jeszcze 5 proc. i razem pozwolił sobie robotnikom wykończalni oberwać 13 procent. Wobec czego my robotnicy, którzy pracujemy od dwóch lat po 1 i pół i 2 dni w tygodniu, zarabiając 7 złotych tygodniowo nie zgodziliśmy się na to wzywając delegację robotniczą w osobach Władysława Muchy, Józefa Jaszczaka i Bronisława Kustosika ażeby w tej sprawie interwenjowali w dyrekcji. Dyrekcja poleciła tę sprawę załatwić wyżej wymienionemu kierownikowi C. Telatyckiemu. Delegacja zmuszona przez tłum pokrzywdzonych robotników udała się do tego pana dając mu imieniem wszystkich robotników tydzień czasu do załatwienia tej sprawy. Po upływie tygodnia zwróciliśmy się wszyscy robotnicy żądając cofnięcia tych 5 procent dodatkowej zniżki a zastosowanie 8 proc. jak na innych oddziałach.

P. C. Telatycki oświadczył nam kategorycznie że on tak chciał i tak zrobił a jeżeli się niepodoba komu to brama otwarta, może sobie iść. Wobec tego rozgoryczeni robotnicy zażądali, aby w przeciągu godziny załatwiono tę sprawę. Na to p. Telatycki oświadczył że on się niczego nie boi i stanowczo tego niezałatwi. Na to robotnicy zażądali, ażeby kierownik ubrał się i opuścił fabrykę.

Nadmienić należy nikt się do niego nie dotknął ani mu też nikt nie ubliżył. Po usunięciu za bramę przystąpiono do pracy i bez żadnych zebrań pracę jaknajsolidniej do 9-ej wykonano. Działo się to w piątek 20 stycznia 33 roku. W dniu sobotnim o godzinie 8-ej rano powiadomiona policja posterunku w Ozorkowie przez dyrekcję udała się do Władysława Muchy, Jaszczaka Józefa i Kustosika Bronisława aresztowała ich przyprowadziła do komisarjatu a następnie do sądu, a ze sądu pod silną eskortą dołączając jakichś opryszków.

Żony i matki z kawałkiem chleba na drogę do krat więziennych niedopuszczono. Komendant tylko to uważa za prawdę co się dowie od dyrekcji, gdy przewielebny ks. kanonik I. Stypułkowski idzie z pomocą robotnika to mu podrzucają listy z groźbami dlatego, że nie chce ze złodziejami krwawicy robotniczej prowadzić konszachtów, gdyż jest prawdziwym kapłanem i sługą Bożym i głosi prawdę i sprawiedliwość wszystkiemu ludowi i jest kapłanem dla wszystkich ani dla jednostek. My jako robotnicy życzymy sobie żyć i pracować wspólnie z ks. kanonikiem Stypułkowskim przez całe nasze życie a za rodzicielską opiekę nad nami i udzielaną nam pomoc składamy przew. ks. kan. dziekanowi Leonowi Stypułkowskiemu serdeczne podziękowanie jako proboszczowi parafji św. Józefa w Ozorkowie.

Robotnicy
Schlösserowskiej Manufaktury
w Ozorkowie.

SKRADZIONO legitymację wydaną z Funduszu Bezrobocia na imię Aurelii Łukaszewskiej, Piaseczna Nr. 22.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Z polecenia podprokuratora warszawskiego sądu okręgowego funkcjonarjusze urzędu śledczego dokonali rewizji w kilku restauracjach, posiadających orkiestry. W lokalach w których właściciel ani orkiestra nie posiadały zezwolenia kompozytorów ani ich przedstawicieli na publiczne wykonywanie utworów, nuty, jako dowody rzeczowe, skonfiskowano, winnych zaś wezwano do urzędu śledczego. Gwałcącym prawo autorskie grozi z par. 61 ustawy o prawie autorskiem odpowiedzialność karna.

* * *

Teatr Narodowy gra w dalszym ciągu komedję Shawa „Pierwsza sztuka Fanny". Rolę Małgorzaty objęła Jadwiga Smosarska. W próbach nowa sztuka Szaniawskiego pod tyt. „Most".

Teatr Letni wystąpił z premjerą nowej komedji Stefana Krzywoszewskiego „Uśmiech Hanbiny" z Dulębą, Gorczyńską, Lubieńską, Nakoneczną, Bodą, Halamą (pierwszy występ na scenie komedjowej) Fertnerem, Staniławskim, Grabowskim, Januszem, Kurnakowiczem, Rolandem, Wesołowskim i Tomasikiem.

* * *

Rok 1931 zaznaczył się w Warszawie spadkiem liczby urodzeń. Pomimo dość znacznego przyrostu ludności w tym roku, urodzeń zarejestrowano o 3.339 mniej, niż w roku 1930. Promille urodzeń spadło z 19.6 do 16.3, a więc najniższej liczby, jaką kiedykolwiek, z wyjątkiem roku 1918, notowano w stolicy. Śród 18.864 zarejestrowanych w roku 1931 noworodków, żywych dzieci chrześcijańskich było 13.973 (74.1 proc.), dzieci żydowskich 4.891 (25.9 proc.) Promille urodzeń u chrześcijan wynosiło 17.2 (w r. 1930 — 21.1), u żydów 14.2 (w r. 1930 — 17.3).

* * *

Na ostatniem plenarnem posiedzeniu magistratu głównym punktem obrad były sprawy biletów tramwajowych. Po dłuższej dyskusji magistrat postanowił wprowadzić z dn. 1-go lutego r. b., tytułem próby, miesięczne bilety tramwajowe imienne, po cenie zł. 31 gr. 50 za bilet normalny i zł. 19.— za bilet ulgowy. Ceny biletów, ważnych na przejazdy nocne, będą wyższe o 10 proc. Nadto magistrat przyznał prawo nabywania terminowych biletów tramwajowych po cenie ulgowej młodzieży szkolnej i nauczycielstwu publicznych szkół powszechnych.

Prowadzone są w dalszym ciągu roboty niwelacyjne na ulicach, przeprowadzonych przez Saską Kępę wpobliżu t. zw. „ronda". Na Saskiej Kępie pracują bezrobotni, opłacani z funduszów komisarjatu rządu.

* * *

Na skutek polecenia p. komisarza rządu m. st. Warszawy, wszystkie starostwa grodzkie przystąpiły do żywszej akcji przeciwko rozpanoszonemu w Warszawie znachorstwu. Kilku znanym znachorom wymierzono kary pieniężne.

KRATECZKI.

Mocna herbata.

Tajemnica p. Marji.

Mrozik bierze, więc głowy, w których woda zamarzła stają się coraz bardziej ociężałe, a fikające w tej głowie zajączki zakładają łyżwy i jeżdżą po lodzie. To jest bardzo wesołe i mogłoby być prawdziwe, gdyby zarówno woda jak i zajączki nie były jedynie przenośnią. Chociaż z drugiej strony jeżeli może istnieć woda w płucach, woda w brzuchu i t. d. dlaczegoby nie mogła istnieć w rzeczywistości woda w głowie? Możeby tak rozpłatać głowy kilku przyjaciół i sprawdzić?

Właściwie w czasie mrozu, kiedy wszystko zamarza i nie widać nigdzie żadnych płynów, nie wypada nawet pisać o wodzie, która przecież musiała stać się lodem. Sam kiedyś, w dawnych dobrych czasach, jeździłem na lodzie. Dziś aj naturalnie przestałem, obawiam się bowiem, że nawet najmocniejszy lód zarwie się pod ciężarem moich 85 kg. żywej wagi bez kości i mógłbym sobie zamoczyć nóżki, czego nie lubię. Na „lód" jednak muszę kiedyś się wybrać. Podobno gra muzyczka, panienki z zarumienionemi buziami fikają koziołki, młodzi ludzie są zarumienieni zarówno od mrozu jak i widoków dostarczanych przez owe młode panienki, słowem kwit nie radość życia. Łyżwy, narty, saneczki, słowem dzięki takim niewinnym igraszkom można się stać sławnym człowiekiem, sławniejszym, niż najsławniejsi mężowie stanu.

Kiedy wraca do Warszawy np. Marszałek Piłsudski, w prasie ukazują się krótkie komunikaty Pata: „w dniu wczorajszym pociągiem wileńskim wrócił do Warszawy pan Marszałek Piłsudski". I na tem koniec. Natomiast w ostatnich dniach w całej niemal prasie polskiej pojawiły się obszerne artykuliki o tem, że Walasiewiczówna (zdaje się, że ona, a może to była inna Weisówna?) wróciła skądciś (zdaje się z Krynicy, czy Zaleszczyk) do Warszawy, że zwichnęła sobie ścięgno, że wracała bez niczyjego towarzystwa (incognito?), że we Lwowie czekała dwie godziny na połączenie z Warszawą, że pociąg przybył na stację lwowską o godz. 14 minut 25 (ilości sekund nie podano, niestety); że owa pani wypiła na stacji dwie szklanki herbaty, jedną z cytryną a drugą bez, że do Warszawy przybyła o godzinie takiej to i takiej; że czekali na nią ci i owi. I tak dalej, jeszcze wiele innych, ciekawych, doniosłych, sensacyjnych szczegółów, których wprawdzie nie pamiętam, ale które z pewnością muszą mieć kolosalne znaczenie dla sprawy naszych długów zagranicznych i dla kwestji załagodzenia bezrobocia, skoro je podawano, podkreślano, zaznaczano w tytułach i t. p.

Przyznam się szczerze, że nie wiem, czy pani (a może panna) Walasiewicz rzuca kijkiem w dal, czy robi skoki wzwyż, czy może kopie jakąś piłkę. Wiem tylko, że jednym z poważniejszych wydarzeń ostatnich dni był jej przyjazd, do Warszawy.

W HERBACIARNI.

Marja R. nikogo ani niczego nie kopie, nie wyjeżdżała, o ile mi wiadomo, ani nie przyjeżdżała, jednakże również będzie „stała w gazecie", co zresztą chyba mniej ją ucieszy niż np. p. Walasiewicz.

Marja R. posiada na Bałuckim Rynku herbaciarnię. Ostatecznie trudno jednak od ludzi wymagać, aby ciągle pili herbatę, która jest wprawdzie napojem całkiem znośnym, ale nie uniwersalnym i nie posiada tak silnych własności rozgrzewających, jak inne napoje, chociaż te „inne" podaje się w formie zimnej.

Mówiąc otwarcie, bez ogródek, R. sprzedawała w swej herbaciarni nietyle herbatę, ile wódkę. No, poprostu jak przyszedł gość i zażądał wódki, R. nie miała serca odmawiać mu, taka już była z przyrodzenia dobra, przymilna i chętna do robienia bliźnim przysług.

Policja zwróciła uwagę na dziwne właściwości herbaty, po której to herbacie goście są wstawieni. Po stwierdzeniu, że sprzedaje wódkę sporządzono protokół.

Sąd Grodzki skazał Marję R., na 100 złotych grzywny lub 5 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Kłusownik upolował dwa zające i jednego... człowieka.

Z Sosnowca donoszą:

Wczoraj sąd okręgowy w Sosnowcu rozpatrywał sprawę 25-letniego Władysława Walczucha, mieszkańca wsi Grabowa, gm. Rokitno Szlacheckie, pow. Zawierciańskiego, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa na osobie Józefa Tokarskiego, zamieszkałego w Ogrodzieńcu.

Było to 12 października 1932 roku. Drogą, prowadzącą przez las wracał od młynarza ze wsi Centorja Józef Tokarski w towarzystwie dwóch przyjaciół: Karola Bergera i Władysława Dziurskiego. W lesie natknęli się oni

na trzech nieznanych osobników.

Uwagę ich zwróciło, że dwóch z nich posiadało strzelby myśliwskie, natomiast trzeci z osobników dwa upolowane zające. Tokarski domyślając się, że są to prawdopodobnie kłusownicy, zwrócił się do nich i zapytał kto im pozwolił polować na zające? W odpowiedzi na to jeden z kłusowników widząc, że został złapany na gorącym uczynku, w obawie przed grożącą mu karą podniósł strzelbę i wypalił do Tokarskiego, raniąc uciekającego śrutem w głowę, pośladek, udo i biodro.

Wszczęte natychmiastowe poszukiwania

nie dały rezultatów.

Na ślad kłusowników nie natrafiono. Dopiero w toku dochodzenia i na podstawie podanego rysopisu przez Tokarskiego i dwóch jego współtowarzyszy, wyszło najaw, że są to prawdopodobnie znani kłusownicy: Władysław Dyba i Władysław Walczuch. W zatrzymanych osobnikach Berger i Dziurski rozpoznali owych uzbrojonych osobników, przyczem wskazali na Walczuka, jako tego, który strzelił do Tokarskiego. Tokarski rozpoznał jedynie Walczucha.

Podczas przeprowadzonej w mieszkaniu Walczucha rewizji znaleziono u niego schowaną pojedynkę. Na śledztwie oskarżony

do winy się nie przyznał.

Na rozprawie Walczuch nie przyznał się do posiadania broni, tłumacząc się, że nigdy nie polował, a na czynione mu zarzuty, że strzelał do Tokarskiego dawał wykrętne odpowiedzi. Mówił, że tragicznego dnia był pod lasem, lecz kopał tam kartofle.

Na rozprawę powołano kilkunastu świadków, z których kilku z nich wskazało na Walczucha, jako znanego i niepoprawnego kłusownika. Sąd po odczytaniu świadectwa lekarskiego, stwierdzającego na ciele Tokarskiego kilka ran, uznał winę oskarżonego za udowodnioną i skazał go na rok więzienia.

„Przybywaj Chajo — pod modre niebo Argentyny!"

Z Wilna donoszą:

Kreński i Gołąb to bardzo szanowani w Wilnie przemysłowcy.

Nikogo więc nie dziwiło, że zapragnęli nabyć majątek ziemski.

Przy tranzakcji nabywania dóbr z licytacji istnieje pewna zawikłana manipulacja, która się nazywa: złożenie wadjum.

Żeby złożyć wadjum trzeba mieć koniecznie pieniądze. W danym wypadku trzeba było mieć 13.500 złotych i 1,700 dolarów. Oprócz tego trzeba mieć

zaufanego człowieka,

któremu tę sumę można powierzyć, czyli dać.

Kreński i Gołąb uważali, że takim godnym zaufania człowiekiem jest niejaki Finfer. Jakże bardzo byli w błędzie.

Finfer przygarnął powierzone złotówki i dolary i już go więcej ani Kreński, ani Gołąb nie mieli zobaczyć.

Zaczęto szukać, tropić, puszczono w ruch policję i detektywów.

Okazało się że Finfer zwiał do Argentyny.

W ponurej ojczyźnie zostawił żonę z trojgiem dzieci. I było mu z początku dobrze w tej Argentynie.

Ale każde słońce ma swoje plamy. Argentyna też ma swoje udręki.

Otóż w Argentynie jest mało kobiet. Na kilkunastu mężczyzn przypada zaledwie jedna, o tyle o ile pobudzająca. Dlatego właśnie Argentyna jest tak chłonnym rynkiem na biały towar.

Czując brak niewieściego otoczenia Finfer coraz częściej

pragnął ciepła kobiecego

i coraz częściej przypominał sobie że w ojczyźnie zostawił najprawowitszą małżonkę.

Wreszcie pewnego pięknego, październikowego (w Argentynie październik to to samo co u nas maj) wieczoru napisał list płomienny: przybywaj Chajo!

Chai nie trzeba było powtarzać dwa razy.

Wyprzedała dobytek i wysłała do męża parę odkrytek. Potem wyjechała z Wilna.

Kryński i Gołąb zwęszyli wyjazd. Powyżej zobrazowana fabuła natychmiast zakrzepła w ich umysłach jako zgodne podejrzenie Chai Finfer o udział w przestępstwie jej męża, który spowodował dla nich

poważne straty.

Dali znać policji. „Chaja Finfer jedzie daleko, ani chwili nie czeka" mówili w komisarjacie.

Policja też nie czekała. I „cupnęła" Chaję na dworcu. Miała przy sobie 300 dolarów i kokieteryjny sweter.

Na pierwszem przesłuchaniu przyznała się do winy udziału w przestępstwie męża. Potem się wyparła. Sprawa jest zagmatwana.

Język przymarzł do klamki.

Przykre skutki żartu.

Z Bydgoszczy donoszą:

Na ul. Toruńskiej wpobliżu Wzgórza Wolności saneczkowała na ulicy, jak codziennie, grupa młodzieży. W trakcie zabawy jeden z chłopaków postanowił zażartować ze swego towarzysza około 9-letniego Janka R. Odezwał się do niego w pewnej chwili w te słowa:

— Ty, Janek, chciałbyś się *nauczyć mówić po francusku?*

— Chciałbym — pada odpowiedź chłopca.

— To idź do bramy i przytknij język do klamki, to zaraz będziesz mówił po francusku...

Mały Janek wziął żart ten za prawdę. Nie zastanawiając się długo, dopadł bramy, przylepił język, poczuł straszny ból, bowiem cały naskórek języka pozostał przy klamce.

Chłopak obecnie przechodzi straszne męczarnie, nie może ani mówić, ani jeść i

wogóle ruszać ustami.

Karmi go się sztucznie. Tak cierpieć będzie musiał biedny Janek jeszcze dłuższy czas.

Towarzysz jego, który namówił go do nieszczęśliwego tego eksperymentu, tłumaczy się tem, że nie spodziewał się, że Jaś istotnie przyłoży język do żelaza, a po drugie nie przypuszczał, iż takie fatalne będą skutki tej „nauki języka francuskiego".

Wisielec na drabince gimnastycznej.

Woźny-desperat.

Z Warszawy donoszą:

Niesamowite samobójstwo popełnił 31-letni woźny gimnazjum żeńskiego przy ul. Świętojerskiej 18, Feliks Krawczyk. Krawczyk po napaleniu w piecu napił się kwasu siarczanego, a następnie przywiązał w piecu trzy odważniki, wagi 3 i pół i 10 kg.

poczem powiesił się na sznurku,

umocowanym do szczebla drabinki na sali gimnastycznej gimnazjum. Okropne samobójstwo odkryła po kilku godzinach żona denata. Lekarz stwierdził już śmierć. Przyczyną samobójstwa był silny rozstrój nerwowy.

Siedem — to nie 907.

Konopka oszust i... kropka.

Z Piotrkowa donoszą:

Przed sądem Okręgowym w Piotrkowie, stanął mieszkaniec Gorzkowic, Stanisław Konopka, oskarżony o fałszerstwo książeczki wkładowej na P. K. O. Mianowicie Konopka miał książeczkę wkładową, na którą wpłacał zazwyczaj drobne, kilkuzłotowe kwoty. Ostatnio dokonał w Gorzkowicach wpłaty 7 złotych, a następnego dnia, gdy znalazł się w Piotrkowie w towarzystwie kompanów i bawił się wesoło w jednej z restauracyj miejscowych, zabrakło mu pieniędzy

na uregulowanie rachunku.

Wtedy Konopka dopuścił się fałszerstwa i przerobił kwotę 7 zł. na „907" zł. podejmując w Urzędzie Pocztowym w Piotrkowie 100 zł.

Fałszerstwo to jednak wyszło najaw i Konopka stanął w rezultacie przed sądem, tłumacząc się, że dokonał tego czynu

w stanie nietrzeźwym,

pod wpływem zamroczenia alkoholem. Sąd skazał Konopkę na 6 miesięcy więzienia, darując mu jednocześnie tę karę na zasadzie amnestji.

13) GIORGES IMANN.

ŻART.

Dom wznosił się o trzydzieści metrów od rzeki, płynącej w kamiennem łożysku. Most z pnączy łączył obydwa brzegi wkońcu małego ogródka, w miejscu, gdzie potok zakreślał łuk przed ukryciem się w gąszczu lasu. Ten zaś ciągnął się na olbrzymim obszarze, porosłym gęstemi krzami, olbrzymiemi drzewami o gęstych wierzchołkach i rozłożystych gałęziach tworzących nieprzebytą gęstwinę, odporną na wszelkie próby przetrzebienia. Była to nieskończoność ciemnej zieleni, rozszalej w swej sile żywotnej w wilgotnem cieple, sprzyjającem jej rozrostowi.

W sześciu miesięcy, odkąd zamieszkał na tym posterunku w puszczy po krótkim pobycie na Borneo, Bob Parks wychodził co wieczór upolować jedno ze zwierząt, krążących w okolicy. Były tutaj ptaki różnorodne, o dziwacznem upierzeniu, także wszystka dobra zwierzyna, znana w Anglji. Lidja, żona Parksa, usiłowała cierpliwie nauczyć służących tubylczych przyprawiania potraw na sposób europejski.

Parks, człowiek niegenjalny wprawdzie, ale zacny i wesołego usposobienia, czuły i przekorny, nie znosił samotności. To też, o ile nie polował w towarzystwie Fliggs'ów lub księdza Hugherson, zawsze prosił Lidję, by mu towarzyszyła. Ale zawsze także napotykał na śmieszną i chorobliwą obawę małżonki przed wszystkiem, co zblizka lub zdaleka przypominało gady. Widziała je wszędzie, w złudnych cieniach pod drzewami, w każdej lianie, owijającej pień leśnego olbrzyma.

Dla własnej pociechy i uspokojenia lękliwej Lidji Bob powtarzał z komicznem przekonaniem:

— Och! kochaneczko! Jesteś czarującą, miłą głuptaską!

Rzucała mu się wówczas na szyję, i młodzi małżonkowie w gruncie rzeczy zawdzięczali żmijom, kobrom i wszystkim gadom puszczy najrozkoszniejsze zawierania zgody, jakie kiedykolwiek kryły dachy egzotycznych domów.

* • *

Myśl, która mu przyszła wydała mu się zabawna, i po raz pierwszy nie odczuł nieobecności Lidji. W chwili, gdy czaił się na pawia, ukazał mu się gad, jak gruba lina, z żółtawego bronzu, owijająca się dookoła pnia palmy kokosowej. Parks na szczęście zabrał z sobą dwóch swoich służących, z których jeden niósł „winchester". Śrut byłby tylko ledwie zadrasnął pytona, ale dwie kule wystarczyły, by zmiażdżyć mu głowę. Z tego strzału, jak również z wspaniałej myśli, jaka zabłysła w jego „mądrej" głowie. Bob Parks ucieszył się ogromnie. Wraz z obu Malajczykami, wlokącymi zdobycz, powrócili do domu, okrążając bungalow, by dostać się do pokoju Lydji, gdzie owinęli pytona dookoła ramy okiennej. Po tych przygotowaniach Parks z satysfakcją użył prysznicu i śmiał się na całe gardło, wyczekując rezultatów swego „dowcipnego" żartu.

Tegoż wieczora Fliggs'owie i ksiądz Hugherson gościli na obiedzie w domu Parks'ów. Zacni Fliggs'owie oraz poczciwy ksiądz elokwencją swoją mimowoli podsycali stukrotnie obawy Lidji. Słuchając ich, nabierało się przekonania, że Parks, zabijając pytona, cudem uniknął niebezpieczeństwa, gdyż zazwyczaj nie spotyka się tego okazu węża w odosobnieniu, lecz gniazdami cała kolonją żółtawych, łuskowatych, lśniących olbrzymów gotowych zmiażdżyć człowieka w potężnym swym uścisku. No, trudno. Tutaj nie było już niebezpieczeństwa, jakim groził las, i „Reverend" popił to twierdzenie ostatnim łykiem cocktail'u.

Był to moment, jaki wyznaczył sobie Parks. Noc zapadała, miękka, ciężka, tchnąca zapachem ziemi i zgnilizny, a zarazem budząca obrazy rzeczy chłodnych, oślizgłych — prawdziwa noc gadów.

— Kochanie! — głos Parksa, gdy pragnął tego, był naprawdę pieszczotliwy, — czy nie chłodno ci czasem? Radzę ci okryć się czemkolwiek.

— Jak chcesz Bobie!

— A przy sposobności zamknij okno. Ten straszliwy gąszcz pnączy jest prawdziwą wylęgarnią pająków.

— Po co straszysz ją? — rzekł ksiądz surowo.

Lidja już zeszła z tarasu i szła do domu.

— Znieść nie mogę pająków, — oświadczyła pani Fliggs.

— Czy wie pani, że niekiedy... zaczął coś mówić ksiądz.

— Cyt! — przerwał mu Parks — i w krótkich słowach opowiedział historję swego dowcipu.

— Wyobrażam sobie, jak się zdenerwuje! — zaśmiała się p. Fliggs.

Nadsłuchiwali. Wszystko stało się, jak przewidział Parks. Słychać było przedewszystkiem kroki Lidji w przedsionku, skrzypnięcie drzwi, potem szafy następnie jeszcze odgłos kilku kroków.... Lidja kierowała się do okna. A potem... znienacka... krzyk przenikliwy, szalony, nieludzki, już nie krzyk kobiety, ale wycie zwierzęcia, głos, którego, opisać nie można, po którym słychać było jeszcze szmer wystraszonego ptactwa w gałęziach drzew i piski strwożonych boyów malajskich w kuchni.

Parks zerwał się, blady, jak płótno. Zapanowała cisza. Jak szalony rzucił się do pokoju Lidji, a za nim ksiądz, Fliggs i wystraszeni Malajczycy.

Drzwi pozostały otwarte. Prócz przewróconego krzesła nic, nie zmieniło się w pokoju. Tylko przy oknie żółtobronzowa lina owijała, jak pień drzewa, kształt ludzki, przypominający Lidję.

Ksiądz mówił prawdę, opowiadając o całych gniazdach i koloniach węży. Żywy wąż, pełzając śladami zabitego przyczołgał się do okna i przy zabitym towarzyszu czekał w ukryciu na swoją ofiarę.

Tłum. L. M.

Wśród kwitnących drzew pomarańczowych.

Przedwiośnie na Sycylji.

KOLONJA GRUŹLIKÓW POD PALERMO.

Palermo w styczniu.

Gdy okręt, płynący z Neapolu, w godzinach porannych zbliża się do Sycylji, wyspa na toni morza wywołuje wrażenie kosztownego klejnotu na lśniącym jedwabiu sukni balowej.

Palermo leży cudownie na terenie górzystym, w załomie skał, tonąc wśród zieleni bluszczów, drzew pomarańczowych, cytrynowych i migdałowych, kwitnących już w tym kraju wiosny. Ulice miasta swoim ruchem do pewnego stopnia przypominają beztroskie życie Neapolu, ale odrazu zauważyć można odrębność charakteru wyspiarzy, odznaczających się szczególną powagą, o wyrazie zlekka fanatycznym, zastanawiającym w otoczeniu cudownej przyrody pod ciężkim kloszem pięknem błękitnego nieba. Jest rzadkością widzieć uśmiech na ustach Sycylijanina, a jeszcze rzadziej słyszeć tu można śpiew.

Kolejne wpływy Greków, Arabów i Normanów nadały Sycylii cechy niezwykłej odrębności. Południowe i północne tradycje, ścierając się ustawicznie, tworzą niebywałe kontrasty. Życie jest zbliżone do neapolitańskiego, z jego głośną wrzawą i malowniczością, ale to jest inne, jak przekonać się można, przyglądając się architekturze mauretańskiej, np. wspaniałej katedrze, w której w sprzeczności z jej stylem

spoczywają normandzcy królowie

Obojga Sycylij z XII wieku, którzy z dalekiej swej ojczyzny przywieźli tutaj swoje legendy historyczne, dziś jeszcze w naiwnych obrazach wymalowane na wozach wieśniaczych.

Muły, ciągnące te wehikuły, dzwoniące brzękadłami zaprzęgu, rozwożą po drogach i wsiach wizerunki Karola Wielkiego, Rolanda, który mieczem swym rozpoławiał góry, i Ganelona — zdrajcy. Opowieści rycerskie tanowią cząstkę tradycji ludowej na Sycylji, a bohaterowie legend znani są najmniejszym dzieciom.

Mijając szeregi wodotrysków i wrót z epoki Odrodzenia, jedzie się biała drogą do Monreale dla zwiedzenia jego starożytnej bazyliki, ozdobionej wspaniałą mozaiką weneckią. Tuż obok bazyliki znajduje się klasztor, ale w stylu czysto mauretańskim, przypominającym Alhambrę w Grenadzie.

Katedra wznosi się na wysokim pagórku, z którego otwiera się wspaniały widok na Palermo z tarasu, który zdaje się unosić w przestworzach, przesyconych aromatem. Pod nim bowiem rozciągają się zwarte masy ogrodów, gajów drzew pomarańczowych, których dojrzałe złote owoce strzelają się jak ... potokiem na ziemię. Dookoła panuje oślepiająca jasność i ogromna cisza. W oddali za miastem, rozrzuconem na wybrzeżu, leżą ogrody Faworyty, przypominające już Afrykę stadami gazelli i plantacjami drzew bananowych. Tam również znajduje się park, poświęcony pamięci poległych na wojnie. Ogrody tego rodzaju znajdują się w wielu miastach Italji. Każda rodzina poległego żołnierza otrzymuje drzewo, które posadzić musi na oznaczonem miejscu i mieć nad niem pieczę.

Droga, którą jechaliśmy, była obsadzona *drzewami figowemi* o pniach nagich i sękatych, przypominających wyglądem swym nogi strusia. Na samym niemal wierzchołku rosną mięsiste grube liście, do których przylegają czerwone owoce. Świeże figi mają w najlepszych swych gatunkach smak malłny. Grube liście drzew figowych stanowią ulubiony pokarm mułów. Niektóre odmiany tej rośliności ze względu na kolce stanowią nieprzebyte obszary, zwłaszcza na pagórkach.

W okolicy Palermo znajduje się największe sanatorium

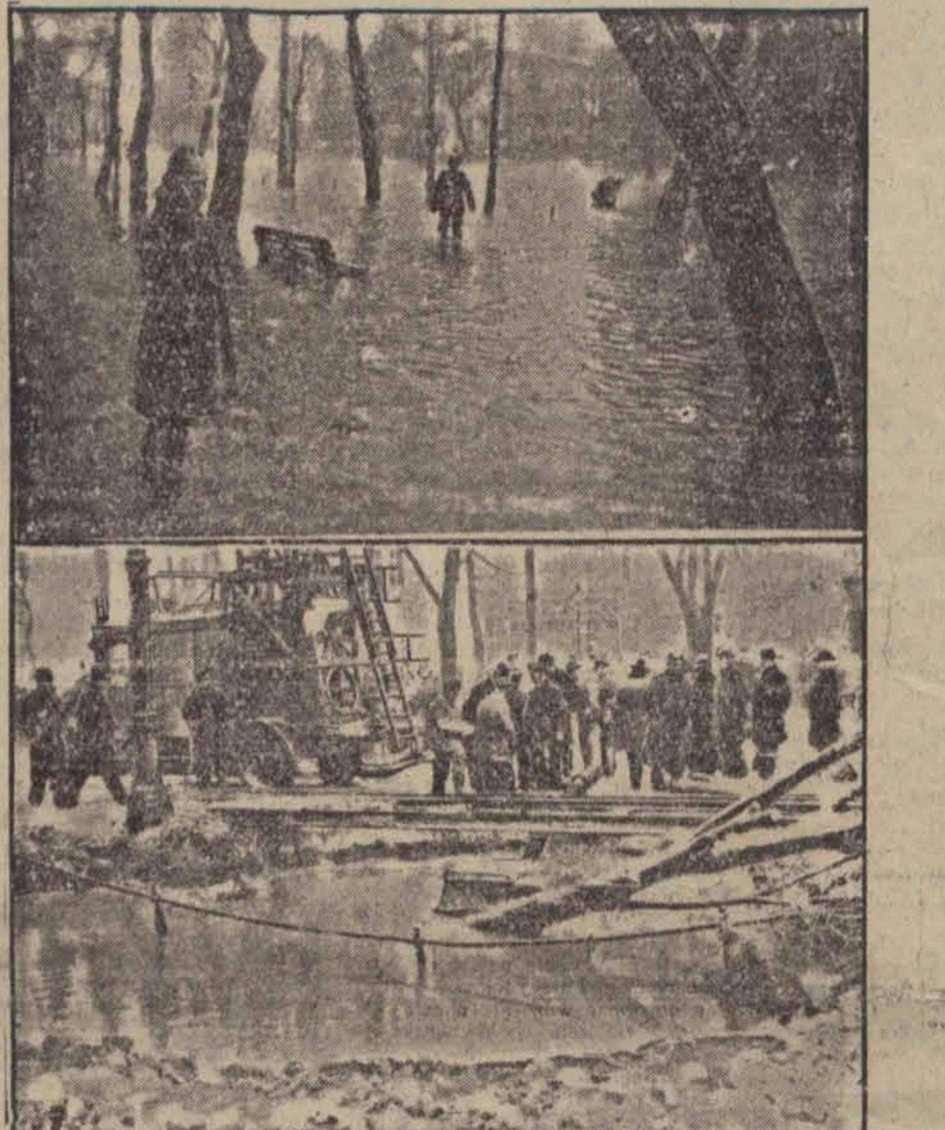
dla dzieci gruźliczych.

Uzdrowiska tego rodzaju nie stanowią rzadkości w innych krajach Europy, ale we Włoszech są nowością. Natomiast tutaj słońce sprzyja leczeniu i niemal wszystkie wypadki gruźlicy dziecięcej, jak wskazuje statystyka sanatorjum, kończą się wyzdrowieniem.

Zwiedzaliśmy wzorowo urządzone sanatorjum, składające się z licznych pawilonów. A gdy wychodziliśmy, słyszeliśmy pieśń śpiewaną chórem przez chore dzieci, w której ustawicznie wracało nazwisko Mussoliniego, inicjatora i głównego opiekuna zakładu.

Am.

Katastrofalne pęknięcie rury wodociągowej.



Rzadki wypadek zalania całej dzielnicy z powodu pęknięcia rury wodociągowej zdarzył się w Berlinie. Przez kilka godzin zamarł cały ruch w ożywionem centrum, woda podniosła się na ¾ metra. Dopiero interwencja kilkunastu oddziałów straży pożarnej zdołała usunąć masy wody, która podmyła szereg drzew i szyny tramwajowe.

Popierajcie przemysł krajowy!

Zbrodnie potwornej wdowy.

„Stefana z fajką" skazano na śmierć.

„Atokhaza" znaczy po węgiersku „przeklęty dom". W tym domu przyszła na świat przed 50-ciu laty pewna kobieta, obecnie wdowa Wiktorja Rieger, która zasłynęła pod przezwiskiem „Stefan z fajką".

Ta kobieta, bowiem, która ma 6-ro dzieci, prawie dorosłych, od 18 tu lat nie pokazywała się inaczej, jak w męskiem ubraniu i z fajką w zębach.

Przychodziła codziennie w tym stroju do karczmy, klęła jak chłop, piła wódkę i miała niejedną bójkę na sumieniu.

Co pewien czas znikała na kilka tygodni i wracała tak samo tajemnicza, jak przedtem.

Powoli, zaczęto o niej opowiadać, że w tym czasie pomaga rozmaitym kobietom w bliższej i dalszej okolicy do pozbywania się ich mężów, stojących im na zawadzie.

Poprostu, miała dostarczyć trucizny zręcznie ukrytej w pożywieniu.

Wdowa Rieger miała na sumieniu mnóstwo zbrodni, ale na gorącym uczynku schwytano ją dopiero w ostatnim wypadku, a dowiedziono jej jeszcze tylko jednej zbrodni z przed lat 11-tu.

Ostatniej zbrodni dokonał potworny „Stefan z fajką" na zamożnym wieśniaku Antonim Dobaku w sposób okropny poprostu, straszna kobieta zarzuciła mu

pętlę na szyję

i powiesiła go w obecności żony i dzieci i za ich porozumieniem.

„Stefana z fajką" skazano na śmierć.

Skrzypce sułtańskiego syna.

Protest Abdul-Kadyra.

Abdul-Kadyr, syn zmarłego sułtana Abdul-Hamida i b. następca tronu tureckiego zamieszkuje od 1922 r. w Budapeszcie.

Zrobił się on tu popularnym dzięki

burzliwym scenom,

które stale urządzał swoim dwu żonom, a które za każdym razem kończyły się w komisarjacie policyjnym.

Ta popularność dopomogła Abdul-Kadyrowi, nieposiadającemu żadnych środków do życia w znalezieniu sobie pracy: przyjęto go, jako skrzypka i saksofonistę do jednej z budapeszteńskich kawiarni.

Przed kilku dniami eks-księciu opisano za długi skrzypce, podarowane mu niegdyś przez ojca. Abdul-Kadyr założył protest, wskazując, iż skrzypce są narzędziem jego pracy zarobkowej i na dowód przedstawił zaświadczenie budapeszteńskiego związku muzyków zawodowych.

OSTATNIE OSZUSTWO WDOWY.

Jeszcze jedna ofiara ruletki.

Kasyno w Monte Carlo zapisać może w swojej „czarnej księdze" nową ofiarę. Jest nią pani Jeanne Rechtel, wdowa po oficerze marynarki, która karjerę swoją rozpoczęła w salonach, skończyła obecnie w więzieniu paryskiem.

Pani Rechtel i jej mąż, emerytowany oficer byli przed kilku laty

bardzo bogaci.

Wiedli spokojnie życie na Riwierze, cieszyli się morzem i słońcem. Lecz zgubiła ich ruletka. Zaczęli grać. Pieniądze topniały, pochłaniało je kasyno. Stoczyli się w końcu w przepaść nędzy, z której chcieli się wyratować oszustwem, popełnionem w r. 1928. Lecz nie udało się im. Rechtel dostał się do więzienia i umarł w niem ze zmartwienia.

Żonie udało się umknąć kary. Ale nie porzuciła myśli o grze. Postanowiła pojechać do Monte Carlo. Tylko skąd wziąć pieniądze? Ogłosiła w jednym z dzienników paryskich, że chce wyjść zamąż. Zgłosił się człowiek poważny wdowiec, ojciec 4 dzieci. Pani Rechtel wyłudziła od niego pożyczkę w kwocie 1200 franków. O małżeństwie nie myślała. Ale oszukany wdowiec zrobił doniesienie do policji. Panią Rechtel aresztowano pod zarzutem oszustwa.

— Chciałam się odegrać i zwrócić pieniądze! — oświadczyła ofiara kasyna.

Nic jej to nie pomogło. Będzie odpowiadać przed sądem za nowe oszustwo.

J. STRANG MORRISON.

Piękne dziewczę z „Taorminy"

27

Powieść. **Przekład autoryzowany.**

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Urzędnik bankowy w Londynie otrzymał od swego dobrego znajomego Lowry'ego, samotnego żeglarza który całe lata spędzał na podróżach norskich zaproszenie aby wziął udział w ciekawej wyprawie podczas wakacyj letnich.

Po spotkaniu w pociągu obaj wsiedli w małej zatoce szkockiej do jachtu „Skua" i pojechali do (?) Lutai. Lowry od starej rybaczki otrzymał starą szkatułkę z roku 1690 z pergaminowym dokumentem zawierającym opis miejsca gdzie zatonął hiszpański okręt ze złotem.

Niebawem zauważyli ścigającą ich motorówkę której właściciel zażądał od nich oddania pergaminu grożąc zatopieniem jachtu. Z trudem udało im się uciec przez niebezpieczne rafy skalne do spokojnej zatoki.

Lowry opowiedział teraz swemu towarzyszowi o swej miłości do siostrzenicy pani Crozier właścicielki jachtu „Taormina", którego załoga uratowała go podczas burzy od zatonięcia.

* * *

Obchód trwał trzydzieści minut. Wracałem już do mojej bazy po ciemnej, pokrytej mięczakami skale, kiedy szarpnęło mnie w pasie. W pierwszej chwili myślałem że Lowry sygnalizuje, abym wracał. Ale nie bo gdym się cofnął, lina naprężyła się drugi raz, lecz nie odrazu. W kilka chwil później szkot leżący na dnie podniósł się i znikł.

Zrozumiałem co się stało. Poprostu lekka kotwica urwała się i wiatr popychał kuter przed sobą. Znów szarpnęło mnie w pasie. Chcąc nie chcąc, musiałem dać się ciągnąć po wyboistem dnie. Ogarnął mnie lekki strach. Lowry musiał już zauważyć, że statek dryfował i może już potrzebował mojej pomocy. Naturalnie nie mógł odejść od pompy, spuścić drugą kotwicę.

Biegłem za kutrem tak prędko, jak się tylko dało. Lina obluźniła się i opadła za mną w postaci dużego węzła. Przeszedłem po skale z mięczakami, po ławicy muszel i po lekkiej pochyłości, porośniętej zielem, zwanem włosami nieboszczyka. Był to nowy teren i musiałem posuwać się możliwie ostrożnie. W tym celu zwróciłem światło latarki na dół. Nagle zobaczyłem przed sobą rurę powietrzną owiniętą o skałę. Stanąłem jak wryty pod wrażeniem że zmyliłem kierunek. Ale nie, kompas stał tak samo, jak przedtem. Teraz zauważyłem coś jeszcze dziwniejszego. Rura powietrzna, w miejscu, gdzie leżała na ziemi, była przykryta na głębokość paru cali. Wiedziałem że woda niesie z sobą muł, ale żeby naniosła taką warstwę w ciągu kwadransa, było nie do uwierzenia.

Niepojęty fenomen obudził we mnie obawę, że jestem pod wodą dłużej niż mi się zdawało, że może wpadłem w trans.. A może jakiś prąd niósł wyjątkowo dużo piasku? Ale nie, ziarnka piasku leżały nieruchomo, a zielska stały poziomo i rzadko tylko przebiegało po nich lekkie drżenie. I zresztą rura powinna być prawie wyprężona a nie opadać w takich wężowych zwojach. Poruszyłem ją niezręcznie ciężkim butem. Stawiła opór i zniknęła mi z przed oczu w chmurze zmąconej wody. Kiedy muł opadł, pochyliłem się, aby lepiej ją zobaczyć i serce zabiło mi na alarm gdyż rura, którą miałem przed sobą, była szara, a ta, która łączyła mnie z kutrem — jasna, koloru terrakoty.

— Co to mogło znaczyć?

Włosy stanęły mi na głowie, a czoło zrosiło się zimnym potem; stałem jak skamieniały, patrząc niby ptak na węża, na zwoje zakopane częściowo w piasku. Potem skierowałem z wysiłkiem światło latarki na lewo, wślad za wężowatym cieniem i oczy moje zobaczyły niezgrabną, ciemną bryłę o niewiarogodnym kształcie. Na skraju kręgu światła klęczał nurek nad wielką masą belek. Nie byłem sam na dnie jeziora.

Nie wiem jak długo nie ruszałem się z miejsca, może minutę, może dłużej. Przez porażony mózg przewalała mi się procesja mętnych przypuszczeń, jednych fantastyczniejszych od drugich. Monterey napadł na Lowry'ego i to musiał być jego nurek, a może nawet on sam. Pewnie tam czekają na mnie. I tak dalej. Przez cały ten czas nie spuszczałem z oczu ciemnej postaci, która jednak nie okazywała wrogich zamiarów. Belki, o które się opierała wyglądały na szczątki okrętu. Wyciągnąłem nóż w gotowości do walki ale nieprzyjaciel ani drgnął. Wtedy dopiero zrozumiałem, że mam przed sobą trupa i serce skoczyło mi do gardła.

Wślad za trwogą zatraciłem na chwilę poczucie rzeczywistości tak dalece, iż wydało mi się, że nie po raz pierwszy spotkałem ludzki kształt na dnie morza i że całą tę scenę znam tak dobrze, jak swój pokój, włącznie do najdrobniejszych kęp wodorostów. Pochylony nurek, zwój liny w piasku — mroczny krąg światła latarki... Tak tkwiło mi to w pamięci od lat. Złudzenie było tak silne, że wyłączało wszelkie rozumowanie. Ale wreszcie przyszedłem do siebie i postąpiłem automatycznie kilka kroków.

Z piasku wystawała pod kątem ostrym stara, sczerniała belka i na niej to spoczywał martwy nurek. Głowa była pochylona wprzód, nogi podwinięte, ręce ściśnięte mocno razem. W jego nienaturalnej pozie uderzał taki brak godności ludzkiej, że omal nie się instynktownie ze wstrętem. Musiałem zdobyć się na dużą odwagę, żeby dotknąć nogi tej okropności. Tkanina kostjumu musiała być zupełnie zbutwiała bo ustąpiła jak pajęczyna, odsłaniając białą kość. Na lądzie byłbym uciekł. Tu odwróciłem się tylko i poszukałem wzrokiem końca rury powietrznej. Znalazłem go pod kępą wodorostów. Była równo ucięta, jakby nożem.

Co wypadało mi uczynić? Wrócić na kuter z nowiną, czy zbadać wszystko do końca? W głowie mi szumiało, częściowo ze wstrętu, częściowo z podniecenia. Mogły to być szczątki naszego okrętu. Zachodziło też silne prawdopodobieństwo, że nas uprzedzono i zabrano skarb. Bądź co bądź nie mogłem wrócić do Lowry'ego z połowiczną wieścią. Musiałem dowiedzieć się czegoś więcej.

Wróciłem do strasznych szczątków z bijącem sercem, w nadziei, że rozpoznam je odrazu. Guma skafandra rozeszła mi się w rękach, jak mokra tektura i zaraz znalazłem duży złoty zegarek ze wskazówkami zatrzymanemi na dziesięć po trzeciej. Ale jakiego dnia i jakiego roku? Cyferblat był nieuszkodzony i zupełnie biały, wskazówki cienkie. Trudno było określić wiek tego zegarka. Schowałem go z trudem do luźnego worka, jaki miałem na szyi i szukałem dalej. Ale znalazłem tylko strzępy ubrania, guziki i zerdzewiałą sprzączkę a żadnych monet, kluczy czy broni. Hełm był pokryty muszlami a jeden rękaw oplatany zielem, podobnem do włosów i wyrastającem z podłoża drewnianych belek.

Drzewo było zbutwiałe. Część wystająca wyglądała na dziób okrętu. Żadnych innych szczątków nie było.

Pochylając się nad nurkiem, potknąłem się nagle i upadłem twarzą do ziemi. Jednocześnie wydało mi się, że szkielet ożył i wziął się ze mną za bary. Była to straszna chwila, ale zaraz zorjentowałem się, że to Lowry daje mi sygnał żebym wracał. Szarpnięcia, po trzy naraz powtarzały się w minimalnych odstępach czasu. Powstałem z trudem i odpowiedziałem że wracam, lecz sygnały nie ustawały. Widocznie na górze stało się coś niedobrego musiałem się więc śpieszyć. Obmacałem linę, zaczepiłem o hełm umarłego nurka, rozejrzałem się z drżeniem naokoło i ruszyłem w kierunku kutra. Sygnały nie ustawały.

Zdawało mi się, że nigdy nie dotrę do celu. Dno było wyboiste, pełne szpar, rozpadlin i wodorostów, sięgających po kolana. Ogarnął mnie głupi strach i straciłem głowę. Para skropliła się na szybie tak że widziałem teraz bardzo niewyraźnie, a wskutek tego trudność marszu wzrosła pięciokrotnie. Ale wreszcie wzniosłem się na powierzchnię. Lowry wyciągnął mnie na pokład i zaprowadził do budki sterowej.

— Co się stało? — zapytałem gdy otworzył mi hełm.

Nie odpowiedział, tylko przynaglił mnie znakiem, żebym się rozbierał. Pod niecącym jego zamknęło mi usta nie wyrzekłem ani słowa. Poraliśmy się wśród burzliwych ciemności ciężkim, skomplikowanym ekwipunkiem śrubkami i zatrzaskami. Chciałem zapalić latarkę, lecz Lowry ścisnął mnie ostrzegawczo za ramię. Wtedy dopiero zauważyłem, że w kajucie na dole jest ciemno. Otaczała nas dzika niesamowita noc. Silny wiatr dmący od południo-zachodu przeszedł w gwałtowną wichurę. Deszcz zmieszany ze śniegiem chłostał powierzchnię jeziora podłem zbliżonym do poziomu. Kiedy wreszcie wydobyłem ze skafandra, wrzucił mnie za ramię i wskazał wonę jeziora.

(D. c. n.)

SPORT.

SPRĘŻYNOWE ŁYŻWY.
Wiązanka ciekawych nowinek.

Szwajcarski sportowiec Deyle skonstruował łyżwy zaopatrzone w sprężyny, pełniące rolę resorów. Łyżwy te przewyższają w swych właściwościach wszystkie dotychczasowe typy pod względem szybkości, zwrotności i bezpieczeństwa. Poza tem nawet przy dłuższej jeździe

nie wywołują bólu nóg.

Ciekawy ten wynalazek został już opatentowany.

W ostatnim tygodniu we Włoszech rozegrano jedynie 4 mecze o mistrzostwo. Wszystkie inne spotkania zostały odłożone ze względu na śnieżyce i niepogody. W tabeli prowadzi w dalszym ciągu drużyna Juventus.

Jeden z najpopularniejszych klubów sportowych Racing-Club w Roubaix zamknął na trzy dni swój stadjon sportowy

na znak protestu

przeciwko niesłusznemu podatkowi wynoszącemu przeszło 25 tysięcy fr. Podatek ten jest oparty na ustawie z roku 1871, przewidującej specjalne opodatkowanie od lokali i terenów perjodycznych zebrań i stowarzyszeń. Do protestu przyłączyły się wszystkie miejscowe kluby i stowarzyszenia sportowe.

Zwycięzca turnieju w Nowym Smokowcu S. K. Prościejów zaproszony został przez ks. rumuńskiego Catacuzenę do Rumunji. Aby umożliwić drużynie przyjęcie propozycji firma Bata ze Zlina daje im do dyspozycji

2 samoloty,

które przewiozą graczy do Bukaresztu. W drodze powrotnej Czesi zatrzymają się w Krynicy, gdzie rozegrają 2 mecze hokejowe.

Sprawozdanie czeskiego Związku Piłkarskiego podaje, że w roku 1932 związek posiadał

75.661 czynnych piłkarzy,

zrzeszonych w 1608 klubach. Z tego czeski Związek Piłkarski zrzesza 1298 klubów i 52.433 piłkarzy, niemiecki Związek liczy 222 kluby i 13.662 graczy, do węgierskiego Związku należy 86 klubów i 3.955 graczy, wreszcie do Żydowskiego Związku 11 klubów i 551 graczy.

Pobity rekord Nehringowej.
Trzy nowe łyżwiarskie rekordy światowe.

W Davos odbyły się dwudniowe międzynarodowe zawody łyżwiarskie z udziałem mistrza świata Thunberga i nowego mistrza Norwegji — Engnestangena. Na zawodach pobite zostały trzy rekordy światowe. Sensację wywołały porażki Thunberga, który na 3000 mtr. zajął drugie miejsce za Engnestangenem, przyczem nowy mistrz norweski osiągnął czas 4:41.2, bijąc w ten sposób rekord światowy Thunberga, wynoszący 5:10.2. Na 500 mtr. Thunberg przegrał również z Engnestangenem, przyczem ten ostatni ustalił nowy rekord światowy wynikiem 42.5. Stary rekord Thunberga

wynosił 42.6.

W biegu pań na 500 mtr. Austrjaczka Landbeck pobiła ustalony przed kilkoma dniami rekord światowy Nehringowej (53.4), osiągając czas 51.5. Oficjalny rekord na tym dystansie należał do Norweżki Lie i wynosił 56 sek.

Polska drużyna narciarska WYJECHAŁA DO JUGOSŁAWJI.

Wczoraj w nocy wyjechała z Zakopanego do Jugosławji polska drużyna narciarska. Weźmie ona udział w mistrzostwach Jugosławji, a następnie uda się na narciarskie mistrzostwa świata do Insbrucku. W skład drużyny weszli najwybitniejsi nasi zawodnicy: Bronisław Czech, Marusarze — Stanisław i Adam oraz Władysław Berych. Wszyscy członkowie SNPTT. Kierownikiem drużyny jest inż. Kazimierz Schiele. Powrót drużyny spodziewany jest

dopiero około 10 lutego.

Z końcem bieżącego tygodnia wyjeżdżają do Zakopanego dwie polskie drużyny na zawody do Węgier. Skład tych drużyn zostanie w najbliższych dniach ustalony.

CZAPLA WŚRÓD BOKSERÓW.
Berliński Heros w Warszawie.

W sobotę i niedzielę, w dniach 28 i 29 bm. bawić będzie w Warszawie znany bokserski klub niemiecki Heros z Berlina. Pierwszego dnia goście walczą z kombinowanym zespołem Gwiazdy i IKP. Skład drużyny kombinowanej przedstawiać się będzie następująco: Rotholc (Gwiazda), Leszczyński (IKP), Lewit (Gwiazda), Rosenberg (Gwiazda), Silberhaft (Gwiazda), Stahl II (IKP), Kempa (IKP), Krenc (IKP). Mecz odbędzie się w teatrze „Nowości" o godz. 16-tej.

W niedzielę w gmachu Cyrku o godz. 12-tej odbędzie się spotkanie z kombinowanym zespołem CWS i IKP. Skład drużyny polskiej (według kolejności wag): Wieczorek (mistrz okręgu CWS), Śmiech (CWS), Goss (wicemistrz Polski CWS), Banasiak (IKP), Garncarek (reprezentant Polski IKP), Chmielewski (repr. Polski IKP), Karpiński (mistrz Polski CWS), Krenc (IKP).

Drużyna niemiecka przyjeżdża do Warszawy w składzie: Czapla, Neuman, Jonschker, Sachs, Lütke, Hoffman, Glogowski, Blaurock. Z tych bokserów najbardziej rutynowanym jest Jonschker, który stoczył

dotychczas 106 walk.

Z naszymi zawodnikami walczyli: Blaurock, który w swoim czasie pokonał Wockę i Czaplą, który ma na rozkładzie Moczkę.

Zawody szermiercze o puhar.
Policyjny Klub Sportowy — Pocztowe P.W.

Do nielicznych klubów szermierczych, uprawiających aktywnie i z zamiłowaniem ten rycerski sport na terenie naszego miasta, należy sekcja szermiercza Pocztowego Przysposobienia Wojskowego.

Nowym dowodem żywotności tej sekcji było spotkanie drużyn: Policyjny K. S. — Pocztowe P. W., rozegrane w dniu 21 stycznia b. r. w świetlicy P. P. W. o puhar ofiarowany przez naczelnika głównej poczty p. Mikulskiego Jana.

Skład drużyn następujący:

P. K. S 1) poster. Armanowski St., 2) poster Wojtczak Piotr, 3) przod. Rozalski Józef, 4) Kaźmierczak Eugenjusz.

P. P. W. 1) Bartosik Franciszek 2) Hildebrandt, 3) Domański Wacław, 4) Stefanow Bazyli.

Wynik zawodów 14:2 na korzyść P. K. S.

Drużyna policyjna górowała techniką. Pocztowcy natomiast odznaczali się dużą inicjatywą.

Przewodniczył st. sierżant p. Rudnicki; sekretarz — p. Bednarkówna Stanisława.

Zaproszonych gości witał naczelnik Taff Wincenty.

Zainteresowanie zawodami duże. Organizacja bardzo dobra.

Semadeni członkiem honorowym
Polskiego Związku Pływackiego?

W roku bieżącym Polski Związek Pływacki obchodzi uroczystość 10-lecia istnienia. Uroczystości jubileuszowe odbędą się w czasie obrad walnego zebrania PZP., w Warszawie dnia 26 lutego. Na to posiedzenie PZP. zgłasza szereg

wniosków natury statutowej.

Poza tem zarząd proponuje nadać godność członka honorowego p. Tadeuszowi Semadeni'emu za jego 10-letni czynny, gorący i skuteczny udział w pracach Związku.

Mistrzostwa Polski w pływaniu odbędą się w r. 1933 w dniach 13, 14 i 15 sierpnia. PZP. zamierza je zorganizować poza Warszawą. W dniach 19 i 20 sierpnia ma się odbyć w Warszawie międzypaństwowy mecz z Czechosłowacją. Data ta nie jest jednak ostateczna. Czesi bowiem nie chcą się na ten termin zgodzić. Dalsze rokowania są w toku.

Pierwsi uczestnicy raidu gwiaździstego w Sewilli.

Uczestnicy raidu gwiaździstego do Monte Carlo, jadący z Lizbony przez Sewillę, Madryt i Tuluzę, przybyli wczoraj do Sewilli, skąd udali się do Madrytu. Raid odbywa się pomyślnie. Na tej trasie dotychczas zostali wyeliminowani dwaj Francuzi Dante i Mareihecy, którzy przybyli do Sewilli po zamknięciu stacji kontrolnej.

Sukcesy ping-pongistów łódzkich w Konstantynowie.

W sali kina „Luna" rozegrany został czwórmecz ping-pongowy, w którym drużyna łódzka w składzie: „Aston", Baraniecki, „Gromski", „Linowski" i „Kostek" pokonała miejscowe zespoły Hakoahu, Sokoła i Vorwärtsu w stosunku 8:2, 7:3, i 6:4, zaś reprezentacja miasta przegrała z nimi w stosunku 8:4. Łodzianie swą grą, stojącą na b. wysokim poziomie, pozostawili

jaknajlepsze wrażenie.

Zwycięstwa ich były zasłużone. Zawodnicy miejscowi, to b. dobry materjał na graczy.

Sport w kilku słowach.

(—) W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w lokalu YMCA przy ul. Piotrkowskiej 89 doroczne walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego.

(—) W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się dalsze mecze o drużynowe mistrzostwa okręgu w zapaśnictwie. W sobotę odbędzie się w lokalu Wimy przy ul. Rokicińskiej o godz. 18-ej spotkanie Wima—Sokół (arbiter p. Thume) i w niedzielę o godz. 15-ej w lokalu Siły przy ul. Głównej 17, spotkanie: Siła — Kruszeender (arbiter p. Pilczewski).

(—) Mecz rewanżowy Łódź—Brno zostanie rozegrany dopiero w październiku b. r.

W związku z tem proponowane tournee bokserów łódzkich po Czechosłowacji i Austrji zostało również odłożone.

(—) Drużyna bokserska klubu IKP wyjedzie na mecz z reprezentacją Lwowa w składzie następującym: w. musza: Pawlak, w. kog. Leszczyński, w. piórkowa Spodenkiewicz, w. lekka: Banasiak, w. półśrednia: Garnczarek, w. średnia: Chmielewski, w. półc. Kempa i w. cięż. ka: Krenc. Mecz IKP — reprezentacja Lwowa odbędzie się w niedzielę dn. 12 lutego we Lwowie. Następnej niedzieli dn. 19 lutego drużyna IKP rozegra mecz towarzyski ze Skodą w Warszawie.

(—) Dnia 2 lutego odbędzie się na torze lodowym w Helenowie wielka impreza łyżwiarska z udziałem Nehringowej, Kalbarczyka, Michalaka oraz kilku czołowych polskich łyżwiarzy w jeździe figurowej prawdopodobnie z mistrzowską parą Polski. — Bilerówna — Kowalski na czele. Odbędą się zawody w jeździe szybkiej oraz popisy w jeździe figurowej z udziałem 3-letniego synka p. Nehringowej.

Polska — Finlandja.

Pertraktacje w sprawie międzypaństwowych zawodów bokserskich Polska-Finlandja zostały wznowione. PZB. proponuje rozegranie tych zawodów w drugiej połowie marca w Poznaniu. Rewanż odbyłby się w Finlandji w 1934 r.

Wileńscy bokserzy jadą do Łotwy i Estonji.

Dziś w czwartek udaje się do Miławy (Łotwa), Rygi i Tallina reprezentacja bokserska Wilna w składzie (według kolejności wag) Bagiński, Łukmin, Znamirowski, Maczukow, Mirynowski, Wojtkiewicz, Zawadzki, Sadowski. Nasi bokserzy walczą dnia 28 b. m. w Miławie, 29 b. m. w Rydze i dnia 31 b. m. w Tallinie.

Nadzwyczajne Walne Zebranie K. S. „Jutrzenki".

W czwartek t. j. 26 b. m. o godz. 8 w I term. zaś o 9-ej w II-gim terminie odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie członków (in) K. S. „Jutrzenki" w łask. udziel. lokalu „Hakoah'u" przy ul. Piotrkowskiej 83.

Ze względu, iż na porządku dziennym znajdują się sprawy doniosłej wagi, wzywamy członków (in.) do bezwzględnego przybycia na zebranie.

Zarząd

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, czwartek.

11.40 Przegląd prasy polskiej. 11.50 Kom. PIM i kom. policyjny. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bieżący. 12.10 Płyty gramofonowe. 12.30 Urzęd. Kom. PIM. 12.35 13-ty koncert szkolny. 15.10 Urz. Kom. Państw. Inst. Eksp. 15.15 Komunikat gospodarczy. 15.25 Piosenki I. Dmitrowej (płyty) 15.35 „Przegląd czasopism kobiecych" omówi p. M. Ankiewiczowa. 15.50 Ulubione arje z oper St. Moniuszki (płyty) 16.25 Francuski (kurs średni) Lektor L. Rouqigry. 16.40 Odczyt p. t. „Jak należy czytać Norwida" — wygł. R. Źrebowicz. 17.00—17.40 Koncert kameralny z płyt gramofonowych. W przerwie Komun. dla żeglugi i rybaków. 17.40 Odczyt p. t. „Makabjada zimowa w Zakopanem" — wygłosi prezes „Makabji" w Polsce, p. Silig Rusecki. 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Muzyka lekka. W przerwie wiadomości bieżące. 18.45 Rozmaitości. 19.05 „Komunikat rolniczy Przysposobienia Rolniczego" wygł. inż. Z. Kobyliński. 19.15 Kwadrans literacki: „Czaty na wilka" obrazek z książki J. Szczepkowskiego p. t. „Władcy knieji". 19.30 Prasowy Dziennik Radjowy. 19.45—19.55 Pogadanka muzyczna — wygł. prof. Stanisław Niewiadomski. 20.00—22.00 Transmisja z Drezna. Krzysztof Willibald Gluck: Opera „Ifigenja w Aulidzie". W przerwie o godz. 21.15 Wiadomości sportowe oraz Dod. do Pras. Dz.. 22.00—22.45 Słuchowisko p. t. „Aurelciu, nie rób tego" 22.45—22.50 Urz. Kom. PIM. i komun. policyjny. 22.50—24.00 Muzyka taneczna.

„KOMUNIKAT ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ KOŁO—ŁÓDŹ".

„Zarząd Koła Związku Oficerów Rezerwy podaje do wiadomości swych członków, że w dniu 26 stycznia b. r. odbędzie się wykład p. por. dypl. Cyprycha p. t. „OPL. i OPG. w boju spotkaniowym i w obronie stałej" w lokalu Związku ul. Piotrkowska 108 o godzinie 20-tej. W związku z powyższem Zarząd Związku wzywa kolegów do jak najliczniejszego wzięcia udziału w odczycie.

Po odczycie odbędzie się wieczór towarzyski.

ZE ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZERWY w gminie Lućmierz pow. łódzkiego.

Lućmierz, 24 stycznia.

Odbyło się ogólne zebranie członków Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy w gminie Lućmierz. Po zagajeniu zebrania przez prezesa miejscowego Koła, Malanowskiego Marjana i przywitaniu gości delegata Zarządu Okręgu Kubickiego Jana i przedstawicieli Zarządu sąsiedniego Koła Zgierskego w osobach pp.: Marciniaka Władysława i Wiśniewskiego Wacława oraz licznie zebranych członków związku zamiejscowych, przedstawiciel Zarządu Okręgu p. Kubicki Jan wygłosił

obszerny referat ogólno-organizacyjny, wyjaśniając znaczenie związku podoficerów w państwie polskiem oraz rolę podoficera rezerwy, w szczególności zaś obowiązki podoficera po wystąpieniu ze służby czynnej. Następnie przewodniczący złożył sprawozdanie z prac przygotowaczych przy utworzeniu dwóch plutonów, z których jeden pożarniczy jest już zorganizowany w sile dwudziestu ludzi: posiadają oni czapki, bosaki i wiadra. Drugi pluton p. w. i w. jest w stanie organizacyjnym. Po krótkiej dyskusji postanowiono zwrócić się za pośrednictwem delegata Okręgu p. Kubickiego do znanego działacza społecznego p. Wojciechowskiego Kazimierza by objął stanowisko naczelnika nad miejscowym plutonem pożarnym. Zarząd Koła w gminie Lućmierz, którego siedzibą jest wieś Dąbrówka Malice stanowią pp.: Malanowski Marjan prezes, Banaszczyk Stefan sekretarz, Kulesza Kazimierz skarbnik.

„NOCNE SĄDY" na ekranie „Casina".

„Nocne Sądy", w których role główne kreują Walter Huston, Phillips Holmes, Anita Page i Lewis Stone, są pierwszym wielkim nieegzotycznym filmem twórcy „Poganina" i „Człowieka małpy", i dzięki swym wręcz wyjątkowym walorom przysporzyły Van Dyke'owi więcej sławy niż wszystkie jego poprzednie obrazy, rozgrywające się bądź na uroczej Polinezji, bądź w niedostępnych dżunglach afrykańskich.

Van Dyke po raz pierwszy zrealizował film ilustrujący

korupcję w sądach amerykańskich

i zrobił to z niesłychanie ostrym i bezlitosnym realizmem.

Chodzi o straszliwą instytucję t. zw. nocnych sądów, gdzie bezapelacyjnie w trybie doraźnym sądzi się przestępstwa w których wymiar kary nie przekracza 6 miesięcy więzienia.

Jest to bodaj pierwszy amerykański film tego typu. Nie przypominam sobie żadnego innego, którego realizm miałby to nastawienie aktualne społecznie ważne i wywołał w widzu nietylko świadomość nietylko jakiś bierny stan uczuciowy ale wstrząsał niejako jego uczuciowo—motorycznemi centrami i wytwarzał napięcie reakcji aktywnego oburzenia.

Skomplikowana zindywidualizowana jest akcja, nie osoby, i to stanowi ciekawą strukturę tego filmu. Akcja nie idzie drogą

najmniejszego oporu,

nie idzie — jak zwykle dotąd — prostą linją. Komplikuje się, wpada w zawiłości — te właśnie zawiłości dają widzowi poczucie bezwzględnej prawdy. „Happy end" nie przychodzi za prędko i nie psuje istotnego wrażenia.

Wstrząsający realizm tego filmu przeprowadzony jest przedewszystkiem przez skomplikowane drogi działania, przez skomplikowane perypetje przejść i zawikłań. Akcja zresztą jest ciągle napięta i ani na chwilę nie pozwala by uwaga widza osłabła.

Aktorzy grają doskonale.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Krzyczcie Chiny.
Teatr Kameralny — Sprawy poufne.
Teatr Popularny — Peppina.
Mimoza — Idziemy na całego.
Adria — Człowiek małpa
Bajka — Szanghaj ekspress.
Capitol — Komenda serc.
Casino — Nocne sądy.
Corso — I. Sierżant X. II Władca stepów.
Czary: — I Życie za złoto. II Szyb L. 23.
Grand Kino — Axela.
Ludowy — Duża sala: Zmysły w kajdanach. Mała sala: I Igraszki plemądza. II Śmiertelna jazda.
Luna — Raj podlotków.
Metro — Człowiek małpa.
Oświatowy — Dla dorosł.: Łzy 20-to letniej; dla młodz.: Płonące auto.
Palace — Ostatnia noc kawalera.
Pan — Rok 1914.
Przedwiośnie — Żona na jedną noc.
Splendid — Bezdomni.
Stylowy — Moskwa bez maski.
Sztuka — Kobieta i szpieg.
Zachęta — Demon miłości

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa kminkowa.
Wątroba cielęca z kaszą.
Omlet z marmeladą.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, złoty (za 1 ft. st.) zamk. 30.31; Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 376.87 i pół — 378.87 i pół; Wiedeń, złoty czeki — 79.31—79.79; bankn. 79.15 — 79.75; Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. 57.90; Berlin złoty (za 100 złotych) noty większe — 46.80—47.20; wpłaty na Warszawę 47.05—47.25 na Katowice 47.05—47.25; na Poznań 47.05—47.25; Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57.48—57.59, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.46 — 57.57.

Paryż. Londyn 87.08; Nowy Jork 25.61; Włochy 130.80; Szwajcarja 496.

BAWEŁNA.

Nowy Jork. Loco 6.30; styczeń 6.14; luty 6.15; marzec 6.18; kwiecień 6.20.

Nowy Orlean. Loco 6.15; styczeń 6.11; marzec 6.15; maj 6.28.

Egipska: Loco 7.20; styczeń 6.95; marzec 6.98; maj 7.07; lipiec 7.15.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

LONDYN. I SZWAJCARJA ZWYŻKUJĄ.

Na zebraniu giełdy dewizowej wyróżniły się zasadniczo Londyn i Szwajcarja. Dewiza angielska pod wpływem korzystnych wiadomości z giełd zagranicznych zwyżkowała o 26 gr. na 1 funcie, Szwajcarja zaś była droższa o 30 gr. na 100 fr. szw. Pozatem mocniejsze były: Belgja o 15 gr. na 100 blg., Gdańsk o 5 gr. na 100 guld. gd. oraz Paryż o 4 gr. na 100 fr. fr.

ZMIENNA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W grupie papierów premjowych przeważał nastrój słabszy. Pożyczką Budowlaną obracano po cenie niezmienionej, 4 proc. Pożyczka Dolarowa była droższa o 60 gr., 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna zaś była słabsza; zwykłe odcinki o 75 gr. serje o 1 zł. na sztuce

Pożyczki dolarowe zwyżkowały; 6 proc. Pożyczka Dolarowa zyskała w ciągu dnia 2 proc. 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna 1.25 proc.

LISTY ZASTAWNE — NIEJEDNOLICIE.

Z prywatnych papierów lokacyjnych obracano trzema gatunkami listów stołecznych, z których 4 i pół proc. oraz 5 proc. Listy Zastawne Tow. Kredytowego m. Warszawy zyskały na kursie po 0.25 proc., 8 proc. Listy Zastawne m. Warszawy natomiast straciły w przebiegu zebrania 0.25 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 42.50; Premj. Poż. Dolarowa, serja III 56.25—56.75; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 103.75; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 109.50, Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 42.50, konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 38.00, Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 59—60, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 56.50—57.25, Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25, Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25, Listy Zast. Banku Gospodarstwa Kraj. I em. 94.00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 81.00—81.25—81. Warsz. Tow. Fabr. Cukru 15.40.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 25 stycznia. Urzędowa cedułu Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym ładunek wagon.: kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto I Standard 700 gl 16.50—17.00; żyto II standard 687 gl 16.25—16.50; jęczmień na kaszę 15.00—15.50; jęczmień browarny o wadze 689 gl 16.50—17.50 (w dniu wczorajszym winno być 16.50—17.25); gryka 15.50—16.50; groch polny z workiem 22.00—24.00; seradela podwójnie czyszczona 10.00—11.00; mąka pszenna luksusowa wym. 50—40 proc. 47.10—52.00; mąka pszenna 4/0 wym. 60—50 proc. 42.00—47.00; mąka żytnia pytl. I gat. 65—55 proc. 27.00—29.00; mąka żytnia sitkowa II gat. po 55 proc. 22.00—23.00; mąka żytnia razowa 95 proc 22.00—23.00; otręby żytnie 8.50—9.00; kuchy lniane 20.00—20.50. Ogólny obrót 1.022 ton. w tem żyta 1.10 ton. Tendencja utrzymana; podaż żyta nadal mała. Reszta notowań bez zmiany.

WINSZUJEMY

Jutro: Polikarpowi.
Wschód słońca 7.27
Zachód — 16.08
Długość dnia 8.41
Przybyło dnia 0.55
Tydzień 4.

Tajemnica młodego wyglądu

Paryżanki unikają przesady w kosmetyce.

Sztuka kosmetyczna uległa i dalej będzie ulegała poważnemu wpływowi filmu. W Berlinie podobno gwiazdom filmowym tak obrzydło używanie kosmetyków w studio, że po powrocie do domu, natychmiast zmywają twarz mydłem i ukazują się w towarzys...ie

nawet z nieróżowanemi ustami.

Wątpić jednak należy, czy ta metoda przyjmuje się w Paryżu. Wprawdzie niektóre modnisie pozwalają tam sobie na „bl..u de twarze", ale ogół rafinowanych Francuzek zdecyduje się co najwyżej na powrót do dawnej, stosowanej kosmetyki, to znaczy, tak subtelnej, a przedewszystkiem dyskretnej, żeby twarz robiła

wrażenie naturalnej.

By ten cel osiągnąć, trzeba przedewszystkiem oprzeć się pokusie używania najrozmaitszych środków tak bardzo reklamowanych i tego, co z natury jest ładne, nie upiększać sztucznie.

Po co naprzykład gęste i miękkie rzęsy lekko podcienione smarować najrozmaitszemi środkami i posrebrzać, naśladując Egipcjanki? Taki niepotrzebny zabieg często każe wątpić o naturalności i innych szczegółów twarzy. Wystarczy po użyciu pudru

posmarować rzęsy olejkiem migdałowym,

a efekt będzie z pewnością bardziej dodatni. Powszechnie używany Rimmel, albo inne podobne wyroby, muszą być bardzo ostrożnie stosowane, a przedewszystkiem należy używać ich tylko na górne rzęsy i to tak dyskretnie, żeby się czasem można nawet obejść bez niego, nie wywołując tem zmiany wyrazu twarzy, gdyż wszystkie te środki w dnie chłodne są bardzo niebezpieczne: jedna mała łza i katastrofa gotowa.

Nie powinny one ani zesztywnieć, ani zlepiać rzęs, mają je tylko poczernić, żeby wywoływały wrażenie dłuższych a przedewszystkiem, żeby je odchylić. A potem, jeżeli kto chce, może zaryzykować nakreślenie lekkiego cienia ołówkiem w kąciku oka, ale tylko wtedy, jeżeli oko jest naturalnie wydłużone i jeżeli potrafi się zrobić to tak zręcznie, żeby ten cień

łączył się z cieniem rzęs.

Brwi odgrywają dziś równie poważną rolę. A co z niemi nie wyrabiają! Niektóre panie golą brwi, a wzamian rysują ciemno-granatowy sierp księżyca. W ładne, naturalne brwi, dziś już nikt nie wierzy: smutne to i krzywdzące dla tych kobiet, które rzeczywiście je posiadają. Niechaj więc kobieta, mająca brwi ładnie zarysowane, nie robi nic takiego, coby pozwalało

wątpić o ich naturalności.

Co najwyżej, chcąc wyrównać w niektórych miejscach ich linję, może powyrywać zbędne włoski i codziennie, czesać je twardą szczoteczką, umaczaną w mieszaninie wazeliny i wody różanej.

Nie trzeba nigdy obawiać się, że brwi są za gęste, takie brwi nadają specjalny charakter twarzy. Można tylko pozostawić wolną przestrzeń nad nosem, gdyż zrośnięte brwi — rzekoma oznaka zadrości, — nie są już modne. Moda wymaga, żeby twarz miała wyraz

jakgdyby lekkiego zdziwienia.

Łuk brwi powinien być wysoki i czysty w linji, ażeby ten cel osiągnąć, nie należy wyrywać włosów zgóry, tylko od dołu by powiększyć wolną przestrzeń nad okiem. Ten powiększony łuk brwi jest tajemnicą młodego wyglądu. Niechaj brwi będą gładkie, połyskujące, palcami ułożone

w równą linję.

Jasnych nie należy czernić, gdyż naturalne jasne są ładniej ze od poczernionych. A jeżeli są ciemne, ładne, tylko może nieco za krótkie, nie trzeba ich przedłużać ołówkiem, bo stracą urok naturalności.

Cudowne kąpielisko zimowe Ameryki.

RAJSKIE ŻYCIE W MIAMI.

POKÓJ ZA 50 DOLARÓW NA DOBĘ.

Każdy Amerykanin marzy o tem by choć raz w życiu zobaczyć zaczarowane miasto Miami. Tam, w słonecznej Florydzie, gdzie miljarderzy z Manhattan i bankierzy z Wallsreet mają swoje siedziby zimowe, niema lodu ani śniegu.. Wieczne słońce świeci tam codzień z jasnego nieba. Do tego stopnia wierzy się w pogodę podczas sezonu trwającego

od 10 stycznia do połowy marca.

że administracja kąpielowa zobowiązuje się wypłacać każdemu gościowi odszkodowanie za każdy dzień deszczowy. Jest to wprawdzie daleka droga dla kogoś, który mieszka w Nowym Jorku albo jeszcze bardziej na północ, lecz ostatecznie 48 godzinną podróż w wagonie pullmanowskim wynagrodzą sowicie te cuda Miami. Wielu woli wszakże odbyć podróż tę samochodem po doskonałych szosach, wiodących wzdłuż wybrzeża Oceanu.

Miejscowość kąpielowa Miami położona jest na małej wyspie naprzeciw rozległego miasta Miami, ma swoją odmienną nazwę Miami-Beach, czyli Miami nadbrzeżne. Szeroka tama Causeway łączy wyspę z lądem, niby dwa odrębne światy. Tu wielkie hałaśliwe miasto z morzem niebotyków, tam zaciszny, uroczy zakątek służący wypoczynkowi i radości życia. Po lewej stronie położone są sławne wyspy miljonerów Star i Hybiskus Island, w wygodnej zatoce po prawej stronie zarzuciły kotwice

białe jachty prywatne.

Miami-Beach śpi jeszcze snem zimowym, otwarcie sezonu nastąpi dopiero za 3 tygodnie. Boże Narodzenie jest przede drzwiami. Wyspy miljonerskie są jeszcze prawie puste. Rzadko tylko jaki wspaniały Rolls-Royce przejeżdża po białym moście, łączącym wyspę te ze światem zwykłych śmiertelników. Teraz jeszcze wolno obcym zwiedzić ten kraj zaczarowany. Na samym wstępie wita przybysza

przecudny gaj palmowy.

Tutaj artyści ogrodnictwa stworzyli prawdziwy cud przyrody. Prawie z każdego punktu wysepki przedstawia się cudowny widok na lazurową zatokę i na wyspę. Wszędzie pełno parków z jeziorami, prześlicznych gajów palmowych, starannie utrzymanych promenad i rzadko pięknych krajobrazów nadbrzeżnych. Ponieważ Golfstrom przepływa

w oddaleniu półtora kilometra

od wybrzeża temperatura w lecie i zimie jest do tego stopnia wyrównana, że nawet w lipcu upały są znośne, mimo że Miami leży, jakie 500 kilometrów więcej na południe niż Kairo. Zresztą w czasie największych upałów rozpoczyna się powoli pora deszczowa. Tak więc dzięki swym naturalnym warunkom Miami jest predestynowanem do roli kąpieliska zimowego.

Z pośród wspaniałych hoteli najpiękniejszy jest Roney-Plaza położony tuż nad morzem i robiący wrażenie zamku z bajki. Hotel zbudowany jest cały

z marmuru białego

i posiada oprócz własnego parku i własnej plaży także olbrzymi basen pływacki z chłodną wodą. Ceny są oczywiście dostosowane do tego zbytku. Najtańszy pokój kosztuje 50 dol. na dobę.

Wpobliżu tego hotelu skupia się eleganckie życie Miami. Tutaj znajdują się sale koncertowe kina, teatry i kabarety. Wszystkie one występują w sezonie z doborowemi programami, których wykonawcami są pierwszorzędne siły starego i nowego świata, Paryskie, londyńskie i nowojorskie salony mód demonstrują najnowsze swoje kreacje. Wspaniałe place gry, położone tuż nad morzem w cieniu palm, nęcą entuzjastów sportowych.

Ruch budowlany w Miami jest bardzo ożywiony, co chwila powstają nowe pałace. Najpiękniejszym z pośród nich jest pałac niedawno zmarłego multimiljonera John Deering zbudowany

kosztem 3 milj. dol.,

lecz wielokrotnie większą wartość posiadają znajdujące się tam zbiory sztuki i urządzenie.

Do najciekawszych atrakcyj należą wycieczki statkiem o szklanem dnie. Przed oczami widza zdumionego otwiera się życie głębi morskich niby w olbrzymiem akwarjum.

Poważny kontyngent zasiedziałej ludności Miami

stanowią czarni.

Naturalnie prawa ich są ograniczone i tak nie wolno żadnemu murzynowi przebywać po godzinie 9 wieczorem w eleganckiej dzielnicy. Z drugiej strony nie jest rzeczą bardzo bezpieczną zapuszczać się białemu o późnej godzinie do dzielnicy murzyńskiej.

Ciekawem zjawiskiem są także resztki Indjan, żyjących w sąsiedztwie Miami w rezerwacie. Ci epigonowie dawnych władców tych wysp są mali, brzydcy i brudni; małomówni i podejrzliwi, lecz sprytni i natrętni w interesach. Jeszcze kilka lat dziesiątków, a rajskie Miami wolne będzie od tego sąsiada, budzącego nieraz może nieprzyjemne refleksje.

Niebieskie oczy oczarowały księcia.

Kopciuszek w nowem wydaniu.

Coraz częściej zdarza się w naszych demokratycznych czasach, że książę, czy hrabia, pochodzący ze starych rodów, żeni się z tancerką, chórzystką, manicurzystką, a nawet pokojówką...

Właśnie pokojówka, panna Irma Erfert, której jedynem bogactwem jest nieprzeciętna uroda, w niedługim czasie będzie się mogła nazwać księżniczką na Stolbergu, Koenigstein, Rochefort, Wernigerod, Hochstein, Eppstein i Muenzenberg. O rękę jej poprosił ostatnio,

po miłej idylli

w górach Harzu, bogaty książę, Wolf Henryk Stolberg.

Księżniczka Juljana, dziedziczka tronu Holandji, kapitulować musi przed... pokojówką. Posiada ona wprawdzie doktorat prawa, cechuje ją wiele zalet, lecz chociaż jest osobą o miłym wyglądzie, nie można powiedzieć o niej, aby o ile chodzi o urodę, rywalizować mogła ze skromną panną Irmą Erfert. Księciu Stolbergowi tak podobały się piękne, jasno blond włosy panny Irmy, jej niebieskie, oczy, że księżniczka Juljana przestała wchodzić w rachubę

jego małżeńskich planów.

Rodzina możnego pana ostro protestuje i za wszelką cenę pragnie niedopuścić do mezaljansu. Republikańskie prawa w Nadrenji nie sprzeciwiają się jednak tego rodzaju małżeństwom, próżne są zatem protesty rodziny, tem więcej, że książę uporczywie walczy o swe szczęście.

Niedługo odbędzie się wesele...

Ślub księcia Stolberga.



Młoda para opuszcza kościół po ślubie.

Piękny pomnik sędziwej panny.

Żyła tylko... 108 lat.

W szkockiem mieście Hawick zmarła najstarsza w Anglji, a może i w świecie, panna Haphael Pitt, przeżywszy lat 108. Miss Pitt była stryjeczną siostrą znakomitego Pitta młodszego, znanego genjalnego męża stanu Williami Pitta, który już w 19 roku swego życia

był sekretarzem stanu.

Miss Pitt pamiętała doskonale czasy króla Williama Orańskiego, znała niektórych bohaterów z pod Waterloo — angielskich i francuskich. Widziała przewiezienie zwłok Napoleona z wyspy Elby, była rówieśniczką królowej Wiktorji, której całe 60-letnie panowanie przeżyła, jak również przeżyła panowanie króla Edwarda VII. Pamiętała czasy, kiedy nie śniło się o kolei żelaznej, o telegrafie i telefonie, o elektryczności, statku parowym i samochodzie. Sędziwa panna przeżyła całą swoją rodzinę najbliższą, dalszą i otoczenie znajomych i przyjaciół oraz 9 niedoszłych swych narzeczonych. Zawsze mawiała, że po 80-ym roku życia niema poco żyć, ale żyła jeszcze 28 lat po rozpoczęciu własnego dziewiątego krzyżyka.

Miss Pitt była

do ostatka rześka,

towarzyska, miła i rozmowna, nie mogła wytrzymać, aby czegoś nie dłubać, czy to robótki ręczne, czy to pomagać swej starej opiekunce w gospodarstwie. Wyjątkowo długowiecznej pannie, gmina Hawick wystawiła na cmentarzu piękny pomnik. W pogrzebie uczestniczyli prawie wszyscy mieszkańcy gminy Háwick.

Samolot w świetlnej siatce.

Ciekawy wynalazek angielskiego konstruktora.

Angielski wynalazca na polu aeronautyki i jej ulepszeń, inżynier, major J. C. Savage, dokonał niezwykle ciekawego wynalazku, mianowicie aparatu do wykrywania i chwytania samolotu w nocy,

bez pomocy światła.

Major Savage wsławił się swego czasu przez wynalazek pisania na niebie. Obecnie postanowił on spróbować czy nie udałoby się pisać na niebie nietylko w dzień dymem z lecącego samolotu, ale i w nocy bez pomocy aeroplanu. W tym celu zbudował specjalny aparat projekcyjny i po długich doświadczeniach doszedł do tego, że może umieszczać na niebie napisy nieginące. Pracując w dalszym ciągu nad swym aparatem i doskonaląc go stale, major Savage doszedł do zupełnie nowych zastosowań wiedzy optycznej i jest w stanie rzucać w przestrzeń przy pomocy swego aparatu coś w rodzaju siatki z linji świetlnych tak delikatnych, że w czystem powietrzu nie mogą być dostrzeżone

przez załogę lecącego aparatu lotniczego.

Dopiero w zetknięciu się z ciałem nieprzezroczystem w powietrzu, więc z chmurą lub samolotem, okazuje się, że ta siatka jest potężnem światłem długotrwałem rzucanem przez elektryczną lampę o sile fantastycznej 3.000.000.000 świec. W zetknięciu się z tą niematerjalną pajęczyną, samolot rozbłyska tak gwałtownie, jakgdyby cały stanął w ogniu, a ponieważ siatka ma odpowiednik w aparacie projekcyjnym, więc w mgnieniu oka ma się oznaczone dokładnie położenie i wysokość samolotu, który dzięki temu może być z łatwością strącony

przy pomocy artylerji przeciwlotniczej,

lub przy pomocy specjalnych promieni śmierci które aparat rozczepiają na dwoje w powietrzu. Próby z tego rodzaju doskonałościami na polu techniki aeronautycznej zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem przy zastosowaniu aparatu, wynalazku samego konstruktora, majora Savage. Aparat ten dokonał próby na wysokości 5000 metrów i jest tak skonstruowany, że dla samolotów jest niepodobieństwem uniknięcia tej badawczej i zabójczej sieci.

Nowy gmach Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie



Nowy gmach Izby Przemysłowo - Handlowej w Wilnie przy ul. Adama Mickiewicza 32, wzniesiony według projektu warszawskiego architekta Zygmunta Tarasina. Kamień węgielny pod nowy gmach Izby położono 2 sierpnia 1931 r., a już w listopadzie 1932 r. biura Izby przeniosły się do nowej siedziby. Gmach posiada wspaniałą salę na kilkaset osób, na parterze zaś mieścić się będzie nowopowstająca w Wilnie giełda zbożowo - towarowa i lniarska. W gmachu Izby mieścić się będzie ponadto wileński oddział P. K. O. oraz niektóre zrzeszenia gospodarcze.

Kto upiecze najlepszy chleb?

Nareszcie paryżanie zmądrzeli.

Płochy Paryż wziął wreszcie do serca utrapienia kryzysowe swych mieszkańców. Wyrazem tego jest pierwszy w świecie konkurs na najsmaczniejszy chleb, zorganizowany przez deputowanego Jeana Goy'a. Miast konkursu na najpiękniejsze nóżki — premjowanie najsmaczniejszego chleba! Idea tego piekarskiego turnieju powstała z powodu ciągłych utyskiwań w izbie na zbyt małą, w stosunku do produkcji,

konsumcję zbóż.

— Skąd ten coraz większy wstręt do pieczywa? — zastanawia się p. Jean Goy.

— Z powodu jakości — dowodzą konsumenci.

— Dajcie mi dobrej mąki, a pokażę, co potrafię! — jęczy piekarz.

— Mielę tylko to, co mi rolnik zwozi — odpowiada zainterpelowany młynarz. — Dawniej wolno nam było domieszać nieco zboża zagranicznego, bogatszego w części odżywcze. Dziś dowóz wzbroniony.

A więc niema winowajcy i pan poseł wziął na siebie

rolę detektywa.

Piekarze zademonstrują więc swą sztukę i wykażą, jakie mieszaniny mąki dają maksimum pożywności i smakowitości. Jury nieladajakie: przedstawiciele ministerstwa rolnictwa i handlu, merowie gmin, przedstawiciele świata lekarskiego, członkowie syndykatu rolniczego, młynarskiego, piekarskiego i spora liczba znanych smakoszów.

A nagrody? Liczne i cenne, w postaci medali, dyplomów i dzieł sztuki.

Na zakończenie, zwyczajem francuskim, odbędzie się wspaniały bankiet na którym schrupane będą ze smakiem premjowane eksponaty.

Podsłuchane.

WIEK.

Stara panna do swej przyjaciółki: — Mam przeczucie, że umrę młodo.

Przyjaciółka: — Musisz przyznać, że przeczucie ciebie zawiodło.

PRAGNIENIE.

— Co jest z tobą, Emilu, wyglądasz jak wściekły!

— Tak, dzisiaj rano byłem taki spragniony, że zastawiłem moje palto, aby kupić coś do picia. Teraz żałuję, że nie mam palta.

— Czy zmarzłeś!

— Nie, ale mam znowu pragnienie.

ZŁOŚLIWOŚĆ.

— Jesteśmy z tego dumni, żeśmy odziedziczyli inteligencję naszego ojca.

— Musiało was być wiele dzieci, jeżeli każde z was tak mało odziedziczyło.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

Redaktor naczelny: Franciszek Propst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.